

KOMORNIK W ANTRESOLI, CZYLI SPRAWA SIODEMEK I IRISH PUBU

STR. 2

EXPRESS

ilustrowany



**WIELKIE TELEWIZYJNE
KOŁĘDOWANIE**

● Małgorzata Tomaszewska
wyróżniła się wśród
artystów STR. 13



Hala dworcowa
nowego dworca
Łódź Kaliska

**I, TYLKO PŁATNY PARKING
ŚWIECI PUSTKAMI...**

DWORZEC PO NOWEMU

Miesiąc po otwarciu na Kaliskim jest
więcej „atrakcji” niż po 9 latach
na nowym Fabrycznym STR. 3

UBYWA OSÓB NA MSZACH, ALE WIĘCEJ CHODZI DO KOMUNII

STR. 4



**DROGI
ZA POŁ ROKU
PRACE
NA A2 STR. 3**



**SADZA DRZEWA
NA ZIMĘ STR. 4**



9 770137 909040

51

EXPRESSOWO

RADOGOSZCZ Spacerowicz odkrył zwłoki na ul. Liściastej. Złotki 48-letniego mężczyzny odkrył jeden z mieszkańców Radogoszcza podczas niedzielnego spaceru. Łódzianin przechadzał się ul. Liściastą w rejonie znajdującego się nieopodal ul. Pabianki stawu, gdy zobaczył ciało. Natychmiast wezwał służby.

– Policjanci przeprowadzili oględziny. Zmarły mężczyzna nie miał zewnętrznych obrażeń ciała, ale lekarz nie wykluczył udziału osób trzecich. Prokurator zlecił sekcję zwłok, która pomoże wyjaśnić przyczynę śmierci 48-latkę - informuje Adam Dembiński z Komendy Wojewódzkiej Policji w Łodzi. Do makabrycznego odkrycia doszło w niedzielę (14 grudnia) kilka minut po godz. 13. Od soboty (13 grudnia) policja prowadziła poszukiwania zaginionego mieszkańca wspomnianego rejonu Łodzi. Post ze zdjęciem łódzianina pojawił się w mediach społecznościowych. Niestety, bliscy zaginionego musieli się zmierzyć z najgorszym scenariuszem... (LS)

POW. SKIERNIEWICKI Szczekające szczeniaki uratowały życie mężczyźnie. Mieszkaniec pow. skierniewickiego zawdzięcza życie szczeniakowi, z którym wybrał się na spacer. Mężczyzna wpadł do rzeki, a potem przemoczony utknął w leśnym bagnie. Ostatkiem sił zadzwonił na numer 112.

Policja poinformowała wczoraj, że w poniedziałek ok. godz. 21 do służb w Skierniewicach wpłynęło dramatyczne zgłoszenie na numer 112. Zadzwonił mężczyzna, który utknął w leśnym bagnie i pilnie potrzebo-

wał pomocy. – Kontakt był z nim utrudniony, a zgłaszający zdołał jedynie przekazać, że przebywa gdzieś w terenie leśnym. Po analizie zgłoszenia policjanci ustalili, że może znajdować się w lesie pomiędzy Makowem a Płycią. Natychmiast podjęto decyzję o skierowaniu w to miejsce wszystkich dostępnych sił policyjnych i jednostek OSP z okolicznych miejscowości – informuje mł. asp. Aneta Placek z KMP w Skierniewicach. Okazało się, że przed wykonaniem telefonu alarmowego mężczyzna wpadł do rzeki. Był całkowicie przemoczony, a temperatura powietrza oscylowała w okolicach zera. Każda minuta zwiększała ryzyko skrajnego wychłodzenia i zagrożenia życia.

Rozpoczęła się intensywna penetracja terenu. Kluczową rolę odegrali strażacy z OSP Godzianów, którzy doskonale znają lokalne lasy i bagna. W poszukiwaniach pomógł mały pies, z którym poszukiwany wyszedł na spacer (niósł szczeniaka w wiklinowym koszyku). Gdy mężczyzna opadł z sił, szczeniaki zaczęły szczekać. Usłyszeli to strażacy, którzy skierowali się w jego stronę. – Skrajnie wyziebiony mężczyzna znajdował się w leśnych bagnach, 700 m od najbliższych zabudowań. Ze względu na bagnisty teren i brak możliwości dojazdu karetki, strażacy przenieśli go na desce ratunkowej do karetki, która stała kilometr dalej. Mężczyzna został przewieziony do szpitala i przekazany pod opiekę medyków. Psem zaopiekowali się policjanci. Zawieźli go do domu mężczyzny i przekazali pod opiekę jego matki – dodaje mł. asp. Aneta Placek. (JN)

Lila ma 8 lat. Kto ją przygarnie?

Ta 8-letnia suka została znaleziona na ul. Kopernika. W 2022 roku trafiła do łódzkiego schroniska dla bezpańskich zwierząt i od tego czasu tam przebywała. Pracownicy placówki wołają na nią Lila. Osoba, która chciałaby ją przygarnąć, może zadzwonić pod nr 42 656 78 42 lub 501 437 232.



FOT. SCHRONISKO-ŁÓDŹ.PL

Komornik w antresoli, czyli sprawy łódzkich Siódemek i Irish Pubu ciąg dalszy

Komornik i policjanci pojawili się wczoraj przed południem na dziedzińcu łódzkiego pałacu Maksymiliana Goldfedera, w którym mieściły się legendarne Siódemki, Klub Spadkobierców oraz Irish Pub.



FOT. KRZYSZTOF SZYMCAK

Dariusz Pawłowski

W podwórku budynku przy ul. Piotrkowskiej 77 w Łodzi przez lata działał jeden z najznakomitszych ogródków gastronomicznych w mieście, między innymi w efektywnym, dwupoziomym, przeszklonym pawilonie-antresoli. Wczoraj odbyło się komornicze przejęcie obiektu.

– To kolejny element posesji, który odzyskujemy od nieuczciwych przedsiębiorców prowadzących tu swoje lokale gastronomiczne – mówi Mariusz Łysio, prezes zarządu miejskiej spółki Łódzkie Nieruchomości. – Sukcesywnie podejmujemy kolejne działania.

Wiatą z antresoli, jak brzmi oficjalne określenie przejętego obiektu, była dzierżawiona od miasta przez spółkę prowadzącą przy Piotrkowskiej 77 Irish Pub. Komornik zinventoryzował wciąż znajdujące się w pa-

wilonie stoły, krzesła i inne elementy, które następnie zmagazynowano.

– Wciąż czekamy na wyrok sądu w sprawie dotyczącej samego Irish Pubu – wyjaśnia Mariusz Łysio. – O eksmisji sąd ma zdecydować na posiedzeniu niejawnym. Natomiast w piątek, 19 grudnia, ma zapisać sądowa decyzja w sprawie Klubu Spadkobierców. A komornicze przejęcie Siódemek nastąpiło we wrześniu.

Przypomnijmy, że władze Łodzi postanowiły zerwać umowy z dwójką najemców lokali przy ul. Piotrkowskiej 77 (prowadzących Siódemki i Klub Spadkobierców oraz Irish Pub) z powodu zaległości czynszowych.

Magistrat wylicza, iż spółka wynajmująca lokale na Siódemki i Klub Spadkobierców jest winna 2,5 mln zł, zaś najemca Irish Pubu – około pół miliona złotych (ale odsetki od tej ostatniej kwoty, ponie-



FOT. KRZYSZTOF SZYMCAK



waż najemca jeszcze nie opłacił lokalu, ciągle rosną).

Właściciele lokali nie odzyskują się od zaległości, ale podkreślają, że ich źródło związane jest z pandemią oraz ograniczeniem liczby gości gastronomicznych na ul. Piotrkowskiej. Władze miasta natomiast – dodają właściciele – nie chciały przyjąć ich argumentów.

Magistrat ogłosił, że w I kwartale 2026 r. odbędzie się przetarg na nowego najemcę Siódemek.

Mariusz Łysio zapewnia, że zainteresowanie miejscem jest spore, a w lokalu, co sugeruje magistrat, powinna działać restauracja, kawiarnia, klub muzyczny, winiarnia lub galeria sztuki z gastronomią.

AUTOPROMOCJA

0010990275

Zamów prenumeratę

Express Ilustrowany ☎ 42 715 80 68
bok.prenumerata@polskapress.pl
prenumerata.expressilustrowany.pl

EXPRESS
ilustrowany

www.expressilustrowany.pl
e-mail: express@express.lodz.pl

REDAKCJA 90-532 Łódź, ul. ks. I. Skorupki 17/19
Redaktor naczelny Marek Krzciuk
Sekretariat 42 66 59 300
BIURO REKLAMY Polska Press Sp. z o.o. Oddział Biuro Reklamy w Warszawie Filia Łódź, ul. ks. I. Skorupki 17/19, 90-532 Łódź, tel. 6659-400.

Ogłoszenia na telefon
0-800 47-28-52. Adresy i telefony biur ogłoszeń na stronach ogłoszeniowych

WYDAWCA Polska Press Sp. z o.o.
Warszawa 02-672, ul. Domaniewska 45

Prezes Zarządu Polska Press Grupy Zenon Nowak
Prezes Makroregionu Aneta Sarga-Burtan
Dyrektor sprzedaży makroregionu Anna Gałuszka
Kierownik Zespołu Sprzedaży oddział Łódź Katarzyna Michalak

Projekt graficzny Tomasz Bocheński;
Biuro Prasowe: biuroprasowe@polskapress.pl
Biuro Konsumenta PPG,
e-mail: biurokonsumenta@polskapress.pl, tel. 12 688 85 10
Druk Drukarnia ZPR Media S.A.,
04-190 Warszawa, ul. Jubilerska 10

POLSKA PRESS
GRUPA



Prenumerata z dostawą do domu:
bok.prenumerata@polskapress.pl, tel. 42 715 80 68
Garmond: prenumerata dla klientów indywidualnych prenumeratasy@poczta.pl, tel. 12 422 14 85;
dla firm i instytucji: prenumeratasy@garmondpress.pl;
Kolporter: prenumerata wyłącznie dla firm i instytucji www.prenumerata.kolporter.com.pl, tel. 41 367 88 88;
Poczta Polska: www.prenumerata.poczta-polska.pl, lub w najbliższym urzędzie pocztowym.

©/® – umieszczenie takich dwóch znaków przy artykule, w szczególności przy aktualnym artykule, oznacza możliwość jego dalszego rozpowszechniania tylko i wyłącznie po uiszczeniu opłaty zgodnie z cennikiem zamieszczonym na stronie http://www.expressilustrowany.pl/tresci i w zgodzie z postanowieniami niniejszego regulaminu.

Na Kaliskim miesiąc po otwarciu są już dwa sklepy i bar

Dworzec Łódź Kaliska tętni życiem. Czynne są pierwsze sklepy i barek, klientów nie brakuje. Za to parking za budynkiem jest pusty. Kolej wprowadziła tu opłaty, które odstraszały od pozostawiania w tym miejscu samochodów.

Jacek Zemła

W oddanym nieco ponad miesiąc temu nowym budynku dworca Łódź Kaliska działają już dwa pierwsze sklepy.

W jednym funkcjonuje dość przestronny barek, gdzie można usiąść przy stoliku, napić się kawy lub herbaty i zjeść przygotowywany na miejscu ciepły posiłek. Drugi to sieciowy sklep z prasą, przekąskami i napojami. Obydwa otworzyły swe podwoje niedawno, ale na brak klientów narzekają nie mogą.

- Tego właśnie brakowało, żeby było gdzie zaczekać na pociąg w ciepłej i z możliwością rozgrzania się herbatą - mówi pani Karolina, studentka z Ka-

lisza, którą spotkaliśmy na Kaliskim. - Na starym dworcu było tak nieprzyjemnie, że aż bałam się tam chodzić. Teraz jest czysto, przyjemnie i nawet ochrona przez cały czas krąży po poczekalni. Nie dziwię się, że przychodzi tu sporo osób i nie widać pustek tak jak na dworcu Łódź Fabryczna.

Ewenementem, jak na Łódź, jest natomiast zupełnie pusty parking z tyłu dworca, na który wjeżdża się stromo pod górę z boku dworcowego budynku. Zaraz po otwarciu stało tu kilka samochodów, teraz nie ma ani jednego. Co jest tego powodem?

Otóż spółka PKP Mobility wprowadziła na parking opłaty, niestety, dość wysokie jak łódzkie realia. Aby zostawić sa-

mochód najbliżej peronów i mieć do pociągu kilka kroków musimy wydać 4 zł za każdą godzinę postoju lub wykupić bilet całonocowy za 45 zł. Dostępny jest także - chyba najbardziej opłacalny ze wszystkich rodzajów opłat - abonament miesięczny w cenie 150 zł.

Łodzianie - jak widać - nie zaakceptowali tak wysokich opłat, jakie dyktuje PKP Mobility, tym bardziej że w okolicy Łodzi Kaliskiej jest sporo innych miejsc do parkowania, gdzie płacić nie trzeba wcale.

Ciekawe, czy kolej obniży ceny, czy też władze miasta wprowadzą opłaty za postój pod estakadami oraz przy ul. Krzemienieckiej 2b, gdzie obecnie są najlepsze miejsca postojowe bez opłat.



Parking świeci pustkami. Zmotoryzowanych podróżnych odstrasza wysoka cena.



Podróżni korzystają z otwartych punktów handlowo-gastronomicznych.

Za pół roku zaczną poszerzać autostradę A2 w stronę stolicy

Jacek Zemła

18 ofert wpłynęło do GDDKiA w przetargu na rozbudowę autostrady A2 między Łodzią i Warszawą. Umowy z wykonawcami mają być podpisane w połowie przyszłego roku i wtedy ma ruszyć budowa. Odbiór poszerzonej o dwa pasy A2, ma nastąpić pod koniec 2027 r.

Autostrada A2 między Łodzią i Warszawą jest jednym z najbardziej ruchliwych od-

cinków dróg w Polsce. Jej przepustowość zaczyna się wyczerpywać. Według ostatnich pomiarów, liczba pojazdów poruszających się każdego dnia tą trasą waha się od ponad 50 tys. w okolicy Łodzi do blisko 100 tys. w Warszawie. Dlatego konieczne jest dobudowanie dodatkowych pasów.

- Już na etapie projektowania i budowy uwzględniliśmy rezerwę terenu pod rozbudowę w tzw. pasie rozdziálu i dostosowaliśmy wielkość obiek-

tów inżynierskich do większej liczby pasów ruchu - informuje Maciej Zalewski z łódzkiego oddziału Generalnej Dyrekcji Dróg Krajowych i Autostrad. - Po rozbudowie droga na odcinku od węzła Łódź Północ do węzła Pruszków będzie miała po trzy pasy w obu kierunkach, a dalej - do węzła Konotopa - po cztery pasy. W ramach robót związanych z poszerzeniem jezdni, dodatkowe prace zostaną także przeprowadzone na wysokości węzła Łódź Północ,



W każdym kierunku dobudowany będzie dodatkowy pas ruchu.

gdzie krzyżują się autostrady A1 i A2. W tym miejscu trasa nie wymaga rozbudowy (są tu trzy pasy ruchu na każdej z jezdni). Podjęliśmy jednak decyzję o wymianie nawierzchni i oświetlenia. Łączna długość przebudowy obejmie 92 km, z czego 89 km to budowa dodatkowych pasów, a pozostałe 3 km obejmują prace na wysokości węzła Łódź Północ.

Prace będą prowadzone przy odbywającym się ruchu drogowym.

- Aby ograniczyć utrudnienia dla kierowców, przez cały czas budowy dla każdego z kierunków, dostępne będą po dwa pasy. To konieczne, by przejazd odbywał się możliwie sprawnie i bez zakłóceń. Planujemy też wprowadzić odcinkowy pomiar prędkości, który dobrze sprawdził się w trakcie budowy autostrady A1 między Tuszynem i Częstochową oraz znacznie poprawił tam bezpieczeństwo - dodaje Maciej Zalewski z GDDKiA.

AKCJA CHARYTATYWNA

0211434859



JESIENNA AKCJA SADZENIA DRZEW PRZY ŁÓDZKICH ULICACH

Magdalena Rubaszewska

Minęła połowa grudnia, a w kilku miejscach w Łodzi uwijają się ekipy sadzące drzewa - w ostatnich dniach na al. Politechniki od Obywatelskiej do ul. Wróblewskiego oraz na al. Hetmańskiej od Rokicińskiej do ul. Zagłoby.

Ciężki sprzęt i pracownicy firm ogrodniczych wyjeżdżają w miasto nawet wieczorem i w nocy. O tej porze posadzone rośliny na al. Piłsudskiego i na al. Jana Pawła II, by ograniczyć utrudnienia w ruchu i nie blokować głównych ulic.

W tym roku w Łodzi przybędzie 20 tys. drzew m.in. klonów, lip, wiśni kanzan i platanów. Najwięcej posadzono ich na Górnjej, gdzie wkopano 16,5 tys. nowych drzew wzdłuż ul. Nad Dobrzyńką, Pabianickiej, Rzgowskiej, Dąbrowskiego, Tuszyńskiej, Unickiej, Pryncypalnej, Kongresowej, Wróblewskiego, Odyńca, al. Politechniki, ul. Tatrzańskiej, Ciołkowskiego i Kossaka.

W Śródmieściu drzewa wkopano m.in. na ul. Piotrkowskiej, Zachodniej, Siedleckiej, Krzywickiego, Wierzbowej, Kiliń-

skiego, Nowomiejskiej, Legionów, Struga i Uniwersyteckiej.

Na Polesiu posadzono prawie 2 tys. sztuk na trasie w-z, al. Jana Pawła II, ks. Popiełuski, Kusocińskiego, Maratońskiej, al. Włókniarzy, Srebrzyńskiej i al. Wyszyńskiego.

Bałucki drzewostan powiększył się o 1 tys. młodych drzew przy ul. Wojska Polskiego, Szczecińskiej, Rojnej i ks. Brzóska, a widzewski o ponad 100 sztuk przy ul. Przybyszewskiego, Mazowieckiej i Puszkina.

Wkopywanie młodych roślin w drugiej połowie grudnia może dziwić, ale pracom i roślinom sprzyja pogoda: temperatura i wysoka wilgotność.



Sadzenie drzew jesienią zwiększa szansę na przystosowanie się ich do nowych warunków.

Zaszczep się na gripę przed świętami

Matylda Witkowska

Szczyt zachorowań na gripę może pojawić się w tym roku cztery tygodnie wcześniej. Lekarze rekomendują szczepienie na gripę przed świątecznymi spotkaniami.

Na ciężki przebieg grypy i powikłania najbardziej narażeni są seniorzy i chorzy przewlekłe, a także osoby chore na raka w trakcie leczenia onkologicznego. Następstwami grypy mogą być zapalenia oskrzeli i płuc, mięśni obwodowych lub mięśnia sercowego, powikłania neurologiczne i zwiększone ryzyko zawału. Jeśli zaszczepimy się na gripę, odporność zyskamy w dwa tygodnie po szczepieniu.

W sezonie 2025/26 refundowaną przez NFZ bezpłatną szczepionkę na gripę mogą

otrzymać dzieci w wieku od 6. miesiąca życia do 18 lat, seniorzy w wieku 65 plus, matki w ciąży i pogoju. Z refundacją 50 proc. szczepionka dostępna jest dla osób w wieku 18-64 lata. Koszt szczepionki z 50-procentową refundacją to 26,38 zł.

W tym sezonie dorośli mogą się po raz pierwszy zaszczepić refundowaną szczepionką wysokodawkową, która o niemal 40 proc. redukuje ryzyko zachorowania na ciężkie zapalenie płuc. Jej koszt z 50-procentową refundacją - przysługującą osobom w wieku 60 plus - to 81,67 zł.

Szczepionki na gripę są wydawane na receptę. Dorosły może się zaszczepić w aptece, a farmaceuta może wystawić receptę na szczepionkę na miejscu - przypomina Anna Leder z łódzkiego oddziału NFZ.

Powoli ubywa osób na mszach, ale za to...



W diecezji łódzkiej do kościoła chodzi coraz mniej osób, za to więcej jest wiernych zaangażowanych w życie sakramentalne.

Matylda Witkowska

Instytut Statystyki Kościoła Katolickiego przedstawił nowy rocznik statystyczny polskiego Kościoła, a w nim wyniki dorocznego liczenia wiernych.

W październiku 2024 r. parafie policzyły wszystkich wchodzących na niedzielą mszę św. i przystępujących do komunii, a następnie porównano je do liczby wier-

nych zobowiązanych do bycia w kościele. Co się okazało?

W archidiecezji łódzkiej w 2024 r. frekwencja na mszach św. (tzw. dominantes) wyniosła 18,64 proc. i była o zaledwie 0,14 pkt. procentowego niższa niż rok wcześniej. Do komunii (communicantes) przystąpiło 9,88 proc. wiernych, czyli ponad połowa obecnych na mszach św. To dla odmiany nieco więcej niż rok temu, gdy było 9,72 proc. To oznacza, że choć osób chodzących do kościoła ubywało, to przybyło zaangażowanych w życie religijne.

Przeglądając te wyniki cieszymy się, że osoby, które przychodzą do świątyń, przystępują też do komunii świętej i aktywnie uczestniczą w życiu kościoła przez sakramenty - komentuje badania ks. Paweł Kłys, rzecznik łódzkiej kurii.

Trend ten jest zgodny z wieloletnim - w ostatnich latach

ubywa osób chodzących do kościoła ze względów rodzinnych i tradycyjnych. Ale ci, którzy już chodzą - coraz częściej robią to świadomie.

Nadal jednak stan kościelnych ławek nie wrócił do czasów przedpandemicznych - wtedy w łódzkim Kościele dominantes wyniósł 23,3 proc. a communicantes - 16,7 proc.

Jednocześnie frekwencja w diecezji łódzkiej pozostała sporo niższa niż średnio w kraju - dla Polski wskaźnik dominantes wyniósł 29,6 proc. zaś communicantes 14,6 proc.

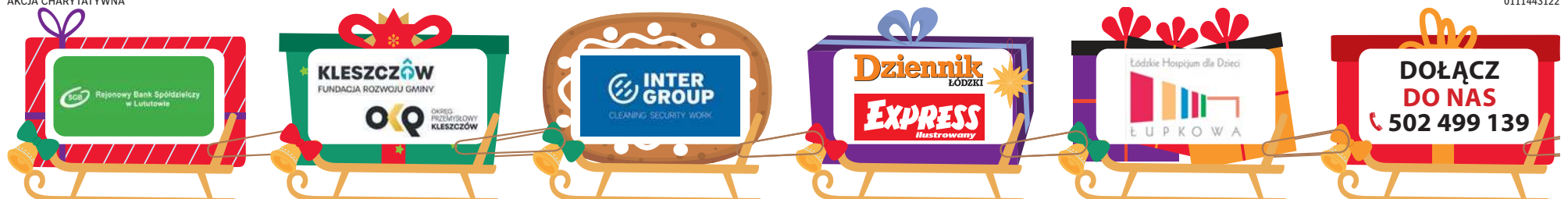
W skali kraju oba te wskaźniki w ciągu roku nieznacznie wzrosły. Zdaniem dyrektora ISKK prof. Marcina Jewdokimowa, oznacza to, że spadek praktyk religijnych wywołanych ograniczeniami epidemicznymi zatrzymał się.

Diecezja łódzka od dawna nie jest już najmniej religijną

w kraju, co niektórzy komentatorzy nazwali „efektem Ryśa”. W tym roku wyprzedziła cztery diecezje w Polsce: kosiński-kołobrzeską, szczeciński-kamieńską, zielonogórsko-gorzowską i wciąż ponosząc skutki skandali seksualnych diecezję sosnowiecką. Łódź daleko jednak do będącej prymusem diecezji tarnowskiej, gdzie do kościoła chodzi 62,34 proc. wiernych a do komunii przystępuje 26,17 proc.

Inne diecezje, które obejmują fragmenty woj. łódzkiego, miały wyższe niż Łódź wskaźniki praktyk religijnych. W diecezji wrocławskiej dominantes wyniósł 23,39 proc. a communicantes 11,09 proc., w łowickiej odpowiednio 22,48 i 12,08 proc., w kaliskiej 32,38 oraz 16,69 proc., w częstochowskiej 25,33 oraz 12,34 proc., a w radomskiej 31,69 oraz 15,40 proc.

AKCJA CHARYTATYWNA



0111443122

PKO Bank Polski: Budujemy bank marzeń, jesteśmy blisko klientów

Prawie 1,1 tys. oddziałów i agencji na terenie Polski świadczą o sile PKO Banku Polskiego i dążeniu do pogłębiania relacji z klientami. Jako lider sektora bankowego w dobie cyfryzacji bank pamięta o tym, jak mimo to ważny jest osobisty kontakt z doradcą.

Tylko w samym regionie łódzkim PKO Bank Polski ma sieć 116 placówek (91 oddziałów i 25 agencji). Inwestuje w ich unowocześnienie, by razem z profesjonalną obsługą zaproponować klientom przestrzeń edukacyjną, strefy spotkań i urządzenia samoobsługowe. Inwestując w nowoczesne oddziały, nie tylko dba o komfort i bezpieczeństwo klientów, ale również o rolę placówek jako miejsc spotkań i wsparcia lokalnych społeczności – to element strategii PKO Banku Polskiego w budowaniu odporności społecznej i edukacji finansowej.

W ogólnopolskiej sieci ponad 3 tys. bankomatów (336 w samym regionie łódzkim) ponad połowa umożliwia również wpłaty. Te usługi są w większości darmowe dla tych, którzy mają rachunki w PKO Banku Polskim.



– Rola naszych oddziałów i doradców w codziennej pracy z klientami jest niezastąpiona – to oni tworzą bliski kontakt, wspierają społeczności lokalne i są fundamentem naszego banku – mówi

Krzysztof Garbacz, dyrektor Regionu Bankowości Detalicznej w Łodzi PKO Banku Polskiego. – Dzięki ich zaangażowaniu możemy realizować inicjatywy, które wykraczają poza tradycyjne usługi finansowe, w tym projekty kulturalne i edukacyjne. Doskonałym przykładem jest wystawa „Mistrzostwo” w Galerii Koncept w Łodzi, dostępna dla odwiedzających do końca lutego 2026 roku. Prezentuje prace ośmiu mistrzów polskiej sztuki, od Jana Dobrowskiego po Jana Tarasina, tworząc unikalną okazję do refleksji nad mistrzostwem, dialogiem pokoleń i obecnością kultury w życiu codziennym.



Już ponad 7,3 mln klientów PKO Banku Polskiego korzysta z kanałów zdalnych – aplikacji mobilnej iPKO i serwisu internetowego iPKO. To bezpieczne środowisko cyfrowe. Jeżeli klienci chcą poznać bankowość elektroniczną i potrzebują pomocy przy jej pierwszym uruchomieniu, mogą skorzystać ze wsparcia doradców w oddziałach.

Mają też do dyspozycji całodobową infolinię, a nawet mogą porozmawiać z wirtualną asystentką za pomocą chatu na stronie banku.

Spotkania regionalne PKO Banku Polskiego

Ogólnopolska sieć PKO Banku Polskiego obejmuje 881 oddziałów i 232 agencji. Dla ich pracowników oraz pracowników Spółek z Grupy Kapitałowej, we wszystkich regionach bank zorganizował jesienią spotkania, by porozmawiać o osiągnięciach i wyzwaniach na kolejne miesiące. W grudniu takie spotkanie odbyło się w regionie łódzkim, który obejmuje części 6 województw: łódzkiego, wielkopolskiego, kujawsko-pomorskiego, mazowieckiego

go, opolskiego i śląskiego. W wydarzeniu, które zorganizowano w DoubleTree by Hilton przy ul. Łąkowej wzięło udział ponad 350 pracowników PKO Banku Polskiego i spółek z Grupy Kapitałowej PKO.

Spotkania są przestrzenią do dyskusji o strategii i tym, jak zadbać o relacje z klientami. Uczestnicy spotkań analizują pozycję banku na rynku, omawiają najważniejsze wnioski i priorytety na kolejny rok. Spotkania są poświęcone także nowym rozwiązaniom, które uproszczą pracę w oddziałach i oszczędzą czas doradców, aby mogli doskonalić się i w efekcie dać jeszcze lepsze wsparcie klientom. Ułatwieniem w ich pracy jest automatyzacja wielu procesów i zadań.

– Spotkanie w Łodzi stanowiło dla nas okazję do osobistego spotkania z zespołami z regionu oraz do wspólnego podsumowania dotychczasowych osiągnięć. Był to czas inspirujących rozmów i konkretnych wniosków. Cieszy mnie, że pracownicy aktywnie uczestniczą w realizacji strategii

i mogą dostrzec realne efekty swojej pracy. Takie spotkania dają też przestrzeń do dyskusji o inicjatywach wspierających lokalne społeczności. Strategia PKO Banku Polskiego obejmuje nie tylko rozwój bankowości detalicznej i korporacyjnej, ale również wzmocnienie odporności społecznej poprzez działania edukacyjne, kulturalne i współpracę z partnerami w regionie – podkreśla Krzysztof Garbacz.

Stabilne znaczenie oddziałów

Oddziały PKO Banku Polskiego od kilku lat przechodzą istotną transformację technologiczną i organizacyjną – do końca 2027 r. zostanie zmodernizowanych 600 placówek. Wśród nowości wspierających obsługę klientów są m.in.:

- **Tablety dla doradców** – umożliwiają w pełni cyfrową obsługę klienta od prezentacji oferty po elektroniczne podpisanie umowy.
- **Potwierdzanie transakcji w aplikacji mobilnej** – przyspiesza proces i zwiększa bezpieczeństwo.

• **Asysta doradcy w aplikacji** – klient może rozpocząć proces samodzielnie, a w razie potrzeby skorzystać ze wsparcia pracownika oddziału.

• **Stanowiska samoobsługowe** – umożliwiają wykonywanie podstawowych czynności bankowych, np. przelewów, czy sprawdzenia salda.

Te rozwiązania łączą wygodę kanału cyfrowego z wartością bezpośredniego kontaktu z doradcą. To zgodne ze strategią banku, w myśl której to klient jest na pierwszym miejscu, a bank jest blisko niego i stawia na nowoczesne, dostępne i przyjazne środowisko obsługi.

Fundacja PKO Banku Polskiego. Wsparcie projektów w całej Polsce

PKO Bank Polski to największy i najstarszy polski bank. A największy polski bank ma największe zobowiązania – nie tylko wobec akcjonariuszy, ale także społeczeństwa.

Jest jedną z nielicznych instytucji w kraju, która jest obecna w całej Polsce, w każdym powiecie. Chcemy, by

nasze oddziały były nie tylko punktem obsługi i sprzedaży, ale też centrami koordynacji lokalnej pomocy. Tam gdzie jest oddział PKO Banku Polskiego, tam też jest odpowiedzialność za lokalną społeczność.

We współpracy z lokalnymi społecznościami bank wspiera jego fundacja – Fundacja PKO Banku Polskiego, budując programy społeczne i rozwijając sektor pozarządowy. Działa na trzech polach: kompetencje przyszłości, inkluzywny rozwój i odporność społeczna.

Przykładem takich działań są warsztaty „Od zagrożeń do działań”, które zorganizowano 10 grudnia w Textilimpex w Łodzi. Podczas spotkania, w którym uczestniczyło 35 liderów i liderów lokalnych organizacji społecznych, samorządów i instytucji, Fundacja – we współpracy z partnerami – stworzyła przestrzeń do rozmowy o odporności społecznej: wymiany doświadczeń i wiedzy oraz wspólnego wypracowywania scenariuszy działań wzmocniających wspólnoty na wypadek kryzysów. Wypracowane wspólnie wnioski wpłyną na kształt programów grantowych i wsparcia finansowego, które popłyną z fundacji do lokalnych społeczności w 2026 roku.



– Wiele kryzysów, takich jak ubiegłoroczna powódź na południu Polski,

pokazały, że odporność społeczeństwa nie da się zbudować wyłącznie od góry, z poziomu władz centralnych. Równie ważna jest praca u podstaw – z lokalnymi społecznościami, instytucjami i liderami. To oni najlepiej wiedzą, jakie są największe lokalne wyzwania, potrzeby i zasoby. To od ich współpracy zależy sukces w walce z kryzysami. Stąd pomysł na te warsztaty – nasza Fundacja stara się budować siłę polskiego społeczeństwa poczynając od jego najmniejszych, ale kluczowych elementów – społeczności lokalnych – mówi Maciej Kuziemski, prezes Fundacji PKO Banku Polskiego.

PAPIEŻ LEON XIV: NIE JESTEŚMY MASZYNAMI, MAMY SERCE

Karolina Wrońska, PAP

Papież Leon XIV powiedział w środę uczestnikom audiencji generalnej w Watykanie, że nadmiar zajęć i stały pośpiech odbierają wewnętrzny spokój, wywołują znużenie i pustkę.

Podczas spotkania z tysiącami osób na placu Świętego Piotra papież powiedział, że życie ludzkie charakteryzuje się stałym ruchem, który cały czas popycha do działania, a wszędzie wymagane jest szybkie uzyskiwanie optymalnych rezultatów w różnych dziedzinach. - Jesteśmy pochłonięci tak wieloma aktywnościami, które nie zawsze dają nam satysfakcję - zauważył Leon XIV. - Często czujemy, gdy zadań jest za dużo, że zamiast mieć poczucie spełnienia, wpadamy w wir, który ogłusza, odbiera spokój i możliwość najlepszego przeżycia tego, co jest najważniejsze. Czujemy się więc zmęczeni i nieusatysfakcjonowani - dodał.

- Niekiedy na koniec dnia pełnego aktywności czujemy pustkę. Dlaczego? Bo nie jesteśmy maszynami, mamy serce, a nawet możemy powiedzieć, że jesteśmy sercem - zaznaczył, dodając, że „serce jest symbolem całego naszego człowieczeństwa, syntezą myśli, uczuć i pragnień”. - To w sercu przechowywany jest prawdziwy dar - powiedział Ojciec Święty.

Leon XIV zachęcił wiernych do refleksji, zwracając uwagę na ryzyko zagubienia i rozpacz także u osób pozornie odnoszących sukcesy.



Prezydentem Chile został wybrany prawicowy konserwatysta Jose Antonio Kast. To najbardziej radykalny zwrot w prawo w tym kraju od czasu zakończenia dyktatury wojskowej w 1990 roku. Zdobył ponad 58 proc. głosów, podczas gdy Jeannette Jara, członkini Komunistycznej Partii Chile i była minister pracy, nieco poniżej 42 procent.



Papież pozdrowił tysiące wiernych zgromadzonych na placu Świętego Piotra w Watykanie.

FOT. PAVIERA

Prezydent na obchodach Grudnia '70: Nasza narodowa pamięć jest po stronie ofiar

Adam Kielar, PAP

Prezydent Karol Nawrocki wziął udział w środowowych obchodach 55-lecia masakry robotników z grudnia 1970 roku. W czasie wydarzeń na Wybrzeżu zginęło ponad 40 osób, a ponad 1100 zostało rannych.

W swoim przemówieniu prezydent Karol Nawrocki zwrócił uwagę na symbolikę grudnia w historii Polski.

„Grudzień w historycznym kalendarzu naszej wspólnoty jest miesiącem głębokiej refleksji, bólu i pytania, jak mogło się stać tak, że Polacy strzelali do Polaków; zdrajcy i komuniści strzelali do ludzi, którzy pragnęli wolności. Grudzień w naszym kalendarzu zapisany jest czerwonymi literami” - powiedział.

Podkreślił, że „dwa grudnie”: 1970 i 1981 r. łączy osoba Wojciecha Jaruzelskiego. Zaznaczył, że ofiary stanu wojennego, jak i ofiary Grudnia '70 to odpowiedzialność Jaruzelskiego.

- Ten sam Wojciech Jaruzelski, którego część dzisiejszych, współczesnych elit politycznych nazywała człowiekiem honoru - powiedział prezydent.

Dodał jednoznacznie, że „Polska komunistyczna była złem, sowiecką kolonią, która wysyłała Polaków na Polaków”.

Nawrocki złożył wieniec przed pomnikiem Ofiar Grudnia 1970 roku w Gdyni. „Spotykamy się dziś tu, by oddać hołd pomordowanym, ale i po raz kolejny powiedzieć prawdę o tych, którzy mordowali. Czamy czwartek na stałe wpisał się w tkankę tego miasta” - zaznaczył prezydent.

Ustawa łańcuchowa wraca do Sejmu. Odrzucają weto?

Karolina Wrońska, PAP

Wczorajsze posiedzenie Sejmu było ostatnim w tym roku. Jednym z punktów jego harmonogramu było głosowanie nad odrzuceniem prezydenckiego weta do tzw. ustawy łańcuchowej.

Marszałek Sejmu Włodzimierz Czarzasty w środę podczas konferencji prasowej pytały o dalsze plany wobec tzw. ustawy łańcuchowej odpowiedział, że w przypadku odrzucenia weta - ustawa zacznie obowiązywać. Z kolei w przypadku braku większości do jego odrzucenia, marszałek przewiduje, że „ta sprawa wróci”. Dodał, że będzie to wymagało dyskusji w ramach koalicji. Polityk Lewicy zauważył, że jedna czwarta posłów głosujących pierwotnie za przyjęciem tej ustawy to członkowie klubu Prawa i Sprawiedliwości.

- Z takim dystansem i uśmiechem na ustach komentuję wypowiedzi np. pana Marka Suckiego, który mówi, że to jest »zła, lewacka ustawa«. Już abstrahując od łączenia nurtów lewackich ze zwierzętami i z różnymi innymi historiami, to tylko chciałem powiedzieć, że w tych wypowiedziach pan Sucki zapomniał powiedzieć, że głosował za tą, według niego, lewacką ustawą - zaznaczył.

Choć w pierwotnym głosowaniu w Sejmie część polityków



Nowelizacja zakłada zakaz trzymania psów na uwięzi.

FOT. REDACJA POLSKA PRES

PiS, w tym sam prezes Jarosław Kaczyński, poparła ustawę, to lider Zjednoczonej Prawicy zapowiedział, że jego ugrupowanie nie zgłoszy za odrzuceniem prezydenckiego weta.

- Dajemy wybór: instrukcja mówi, albo jeżeli ktoś chce, to może głosować przeciw próbie podważenia weta, albo może też głosować, wstrzymując się od głosu - powiedział Jarosław Kaczyński w Sejmie.

Czarzasty podkreślił, że koalicja ma „przegadane i przepracowane wszystkie plany A i B” na wypadek nieodrzućenia prezydenckiego weta. Dodał, że

przyjmuje formułę, w której informuje opinię publiczną o efektach, a nie o samym przebiegu dyskusji koalicyjnych.

Sejm może odrzucić prezydenckie weto większością 3/5 głosów w obecności co najmniej połowy ustawowej liczby posłów. We wtorek Nadzwyczajna Komisja ds. zwierząt zarekomendowała Sejmowi odrzucenie weta, jednak uzyskanie wymaganej większości jest mało prawdopodobne.

Przypomnijmy, prezydent Karol Nawrocki na początku grudnia zawetował nowelizację ustawy o ochronie zwierząt,

tzw. ustawę łańcuchową, która zakładała wprowadzenie zakazu trzymania psów na uwięzi. Podkreślił, że choć intencja wzmocnienia ochrony zwierząt jest słuszna i szlachetna, to - jego zdaniem - przepisy były źle przygotowane, a proponowane w ustawie normy dotyczące kojców nierealne do spełnienia.

Nowelizacja zakładała zakaz trzymania psów na uwięzi oraz definiowała kojec jako miejsce poza lokalem mieszkalnym, z którego nieprzywiązany pies nie może samodzielnie się wydostać. Właściciele psów mieliby obowiązek zapewnić kojce utwardzone i w przeważającej części zadaszone, o powierzchni co najmniej 10 mkw. dla psa o masie poniżej 20 kg, 15 mkw. dla psa ważącego od 20 do 30 kg oraz 20 mkw. dla psa o masie powyżej 30 kg. Powierzchnia kojca miała być dodatkowo zwiększana wraz z liczbą przebywających w nim zwierząt.

Jednocześnie do Sejmu trafił prezydencki projekt ustawy, który zakłada zakaz trzymania wszelkich zwierząt domowych na uwięzi, nie zawiera jednak przepisów regulujących kwestię kojców. „Kojce wielkości miejskich kawalerek to absurd, który uderzałby w rolników, hodowców i zwykłe wiejskie gospodarstwa” - ocenił Karol Nawrocki w nagraniu zamieszczonym na profilu Kancelarii Prezydenta na X.

Samochody spalinowe jednak dozwolone

Adam Kielar, PAP

Komisja Europejska wycofała się z wprowadzania całkowitego zakazu sprzedaży samochodów spalinowych na terytorium Unii Europejskiej. Miał on obowiązywać od 2035 roku. KE zaproponowała nowe rozwiązanie.

Jak poinformowała Komisja Europejska, propozycja zakłada, że od 2035 roku producenci samochodów spalinowych będą musieli ograniczyć emisję CO2 (dwutlenku węgla) o 90 procent, natomiast pozostałe 10 procent będzie musiało być rekompensowane przez użycie niskowęglowej stali wyprodukowanej w UE lub biopaliw.

Według Komisji pozwoli to, by samochody takie jak hybrydy plug-in (czyli łączące silnik elektryczny ze spalinowym), pojazdy z wydłużonym zasięgiem (samochody elektryczne



Od 2035 roku producenci aut spalinowych będą musieli ograniczyć emisję CO2 90 procent.

FOT. TYTUS ZAMIEJSKI/PAP

z dodatkowym spalinowym generatorem prądu), hybrydy miękkie (samochody spalinowe wspierane przez niewielki silnik elektryczny) i pojazdy z silnikami spalinowymi wciąż mogły „odgrywać rolę” na rynku motoryzacyjnym Unii Europejskiej. Zgodę na propozycję Komisji

Europejskiej muszą jeszcze wydać państwa członkowskie za pośrednictwem Rady Unii Europejskiej, a także Parlament Europejski.

Głos w sprawie zabrali polscy europosłowie. „Mamy to!” - napisał Dariusz Joński (KO), dodając do wpisu szczegóły propo-

cji Komisji Europejskiej. Bardziej krytyczna jest była premier Beata Szydło (PiS). Jej zdaniem proponowane rozwiązania są niewystarczające i dalej szkodliwe dla przemysłu samochodowego. „Radzę się wczytać w propozycję KE, no-we regulacje nadal są zabójcze dla europejskiego przemysłu samochodowego. Tylko całkowita rezygnacja z absurdalnych pomysłów KE może uratować sytuację. Na razie kurs Komisji jest niezmiennie taki sam - ku gospodarczej katastrofie całej Unii” - napisała. Szef niemieckiego rządu Friedrich Merz pochwalił KE za wybór „właściwej drogi” i podjęcie pragmatycznej decyzji. Uznał też, że dobrym rozwiązaniem jest pogodzenie celów klimatycznych z „rzeczywistością rynku”. Szef włoskiej dyplomacji Antenor Tajani oznajmił, że w samych tylko Włoszech decyzja KE uratuje 70 tysięcy miejsc pracy.

Rodzinny skarb w kopertach

Z tą sytuacją może się zetknąć każdy, kto szuka swoich rodzinnych śladów. Pasjonatka genealogii, Dominika Konsek-Kozubek z Raciborza, poszukuje informacji o swoich przodkach. Jednym ze źródeł są tzw. koperty dowodowe członków rodziny. Nie wszędzie są dostępne. Tak powstała inicjatywa „Dowody Pamięci”, która chce zmiany w przepisach.



Inicjatywa Dowody Pamięci (pierwsza z lewej Dominika Konsek-Kozubek) chce zmian w ustawie.

FOT. ARCHIWUM DOMINIKI KONSEK-KOZUBEK

Ireneusz Stajer

Jedne urzędy miast i gmin wiejskich wydają koperty dowodowe bliskim, inne nie. W efekcie powstała inicjatywa „Dowody Pamięci”, która chce zmiany przepisów w tej kwestii i zbiera podpisy pod obywatelskim projektem ustawy, który zostanie złożony w Kancelarii Sejmu.

Zdjęcia babci i dziadka w urzędowych archiwach

Niestety pasjonaci napotykają trudności w wielu urzędach miast i gmin wiejskich. Mają często problem z wyciągnięciem z ratusza tzw. kopert dowodowych, które są kopalnią wiedzy o dawno zmarłych przodkach. W związku z tym powstał Komitet Inicjatywy Ustawodawczej Dowody Pamięci w Krakowie, który zbiera podpisy pod obywatelskim projektem ustawy zmieniającej niejasne przepisy w kwestii wydawania kart dowodowych.

Koperty dowodowe to dokumentacja związana z wydawaniem dowodu osobistego, często obejmująca zdjęcia, wypełnione formularze, a także niekiedy starsze dokumenty (np. przedwojenne „kenkarty” lub inne zapisy). Znalezienie takiej koperty może pozwolić rodzinie na odzyskanie nieznanych foto-

tografii, wizerunków lub ważnych danych o przodkach. Znalazłem w niej zdjęcie zmarłego taty, jak miał 18 lat - wspomina współinicjator akcji Sebastian Jędrzych.

Przepis w ustawie o dowodach osobistych przewiduje wymóg wykazania „interesu prawnego” przy udostępnianiu dokumentacji w urzędach gmin i miast. W praktyce jednak prawo nie określa, co dokładnie znaczy „interes prawny” ani jak go udokumentować. W efekcie urzędy interpretują to różnie - w niektórych gminach dostęp jest udzielany, w innych odmawiany, mimo że chodzi o najbliższych zmarłych osób, jak małżonkowie czy dzieci. Moje zainteresowanie genealogią zaczęło się od tego, że na Instagramie zobaczyłam rolę. Była w niej mowa, że z urzędów miast czy gmin wiejskich można wyciągnąć tzw. koperty dowodowe ze zdjęciami (wnioski o wydanie dowodu osobistego) swoich zmarłych przodków. Pomyślałam, że to byłby fajny sposób na uzyskanie zdjęć mojej babci i dziadka ze strony mamy - mówi Dominika Konsek-Kozubek, z zamiłowania genealogka, która chce odtworzyć dzieje swojej rodziny.

Jak dodaje, dziadek zmarł, kiedy jej mama miała trzy miesiace. Zachowało się

po nim tylko jedno zdjęcie. - Pomyślałam, że tą drogą zdobęde jeszcze jakieś jego zdjęcia. Niestety, koperta dziadka się nie zachowała - zaznacza pani Dominika.

Obecnie urzędy nie muszą wydawać kopert dowodowych bliskim zmarłym.

Trzeba wiedzieć, że urzędy przechowują wnioski o wydanie dowodu osobistego nawet po śmierci mieszkańca. Pojawia się jednak problem. Nie wszystkie urzędy chcą udostępnić koperty dowodowe. Ostatnio sytuacja genealogów jeszcze się pogorszyła, gdy w jednej ze spraw zawyrokował sąd. Aktualnie sądy zaczęły powoływać się na to orzeczenie, choć w Polsce nie obowiązuje prawo precedensu.

Dominice Konsek-Kozubek w żorskim ratuszu odmówiono dostępu do koperty jej zmarłej matki. - Liczyłam na to, że w kopercie znajdę zdjęcie mamy z młodości, kiedy wyrabiała swój pierwszy dowód osobisty. Niestety, nawet odwołanie się do wojewody śląskiego nie przyniosło skutku i decyzja o odmowie została przez niego podtrzymana - mówi pani Dominika.

Stąd w Polsce rośnie potrzeba udostępnienia rodzinom dokumentacji po zmarłych osobach. Inicjatywa „Dowody Pamięci” zwraca uwa-

gę na praktyki urzędów, które - odwołując się do przepisu o wykazaniu „interesu prawnego” - odmawiają udostępnienia dokumentów nawet bliskim osobom zmarłym, w tym ich dzieciom.

Komitet inicjatywy już złożył pierwsze 1000 podpisów w biurze podawczym Kancelarii Sejmu RP i wezwał do zebrania dalszych 99 000 podpisów w całej Polsce, by projekt ustawy mógł być wniesiony do Sejmu. Inicjatywa wzywa do między innymi: zmiany przepisu wymagającego wykazania „interesu prawnego” na rzecz klarowniejszego prawa dostępu dla najbliższej rodziny po zmarłym oraz ustanowienia procedury i jednolitego standardu w urzędach, aby różnice w praktyce nie zalażyły od miejsca zamieszkania - informuje Dominika Konsek-Kozubek.

Potrzeba 100 tysięcy podpisów

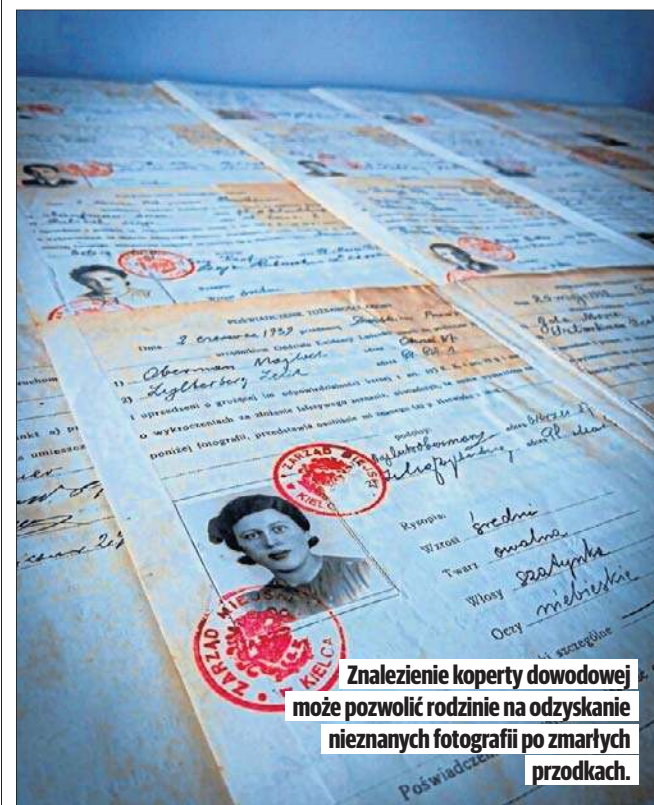
Autorzy projektu są przekonani, że dokumentacja ta ma znaczenie nie tylko genealogiczne, ale też społeczne. Pozwala rodzinom odzyskać część tożsamości, wspomnień i historii, które w innym wypadku mogłyby być zapomniane.

Komitet zwraca się z prośbą do obywateli o: pobranie formularza poparcia, dostępnym

na stronie inicjatywy www.dowodypamieci.pl; zbieranie podpisów wśród rodziny, znajomych, społeczności lokalnej - formularz można wydrukować i rozprowadzić; przesłanie zebranych podpisów za pośrednictwem listu rejestrowanego (przykładowo przez InPost) na adres: Siedziba Komitetu Inicjatywy Ustawodawczej Dowody Pamięci,

Na Zakolu Wisły 21C/LU1, 30-729 Kraków, e-mail: kontakt@dowodypamieci.pl.

Można zgłosić się do punktu zbierania podpisów, by złożyć go osobiście (mapa z punktami znajduje się na stronie www.dowodypamieci.pl). Miejsca zbiorów podpisów znajdziecie także na stronie www.dowodypamieci.pl.



Znalezienie koperty dowodowej może pozwolić rodzinie na odzyskanie nieznanych fotografii po zmarłych przodkach.

FOT. ARCHIWUM DOMINIKI KONSEK-KOZUBEK

● **Historia**

Montelupich. W miejscu z tragiczną historią szukają dziś drugiej szansy

Przez lata lepiej było milczeć o tym, co działo się za murami Monte. Dziś w korytarzach, w których kiedyś dominował strach, funkcjonariusze próbują budować poczucie sprawczości, odpowiedzialności i drugiej szansy. Bo choć historia tego miejsca jest trudna, współczesność pokazuje, że nawet w areszcie można szukać zmiany, która wykracza poza kraty.

Jolanta Tęcza-Ćwierz

Na północno-wschodnich obrzeżach Krakowa wyrósł masywny, ceglany gmach. Z pozoru zwykły budynek, w rzeczywistości wybrzmiewało w nim echo komend, raportów i żołnierskich butów. Montelupich.

Historia Monte zaczęła się w czasach, gdy Kraków włączony był jeszcze w ciasny gorset austriackiej twierdzy. W latach 80. i 90. XIX w. wznoszono tu koszarę zaborczej armii austro-węgierskiej, a obok nich areszt wojskowy i cesarsko-królewskie sądy. Kompleks tętnił życiem monarchii, dyscypliny i chłodem surowych korytarzy.

W 1918 roku przejął go tworzone Wojsko Polskie, a rok później, na mocy rozkazu ministra spraw wojskowych, zorganizowano w nim wojskowe więzienie śledcze. Montelupich nie stało się zakładem karnym w powszechnym rozumieniu. Jego status pozostawał niezmienny aż do wybuchu II wojny światowej we wrześniu 1939 roku. Do tego czasu trafiał tu ci, którzy podlegali sądownictwu wojskowemu: żołnierze za-trzymani w czasie dochodzeń i przesłuchań, ukarani dyscyplinarnie, przywiezieni na szybko, często surowe rozprawie.

Przez dwadzieścia lat, od 1919 r. do wybuchu wojny, komendantem Montelupich był Jakub Garlicki - niewzruszony strażnik porządku w miejscu, gdzie liczba osadzonych wahała się zwykle między 350 a 400. Gmach żył rytmem codziennych apeli, dźwiękiem kluczy i szelestem raportów. Niby zwyczajne więzienie wojskowe, a jednak w powietrzu czuło się coś jeszcze - jakby ciężar, który dopiero miał spaść.

1939-1945: gdy mury zaczęły krzyczeć

W wilgotny, szary poranek 6 września 1939 roku na krakowski brzeg Wisły wkroczyły niemieckie oddziały. Od strony mostu Piłsudskiego sunęły kolumny Wehrmachtu - miasto wchodziło w okupację, która potrwa 1961 dni. Najpierw panował chaos okupacyjnej władzy: żołnierze wspierani przez policyjne formacje Sipo i SD patrolowali ulice, wyprowadzali ludzi z domów, zabezpieczali najważniejsze budynki. 12 października Adolf Hitler zdecydował o utworzeniu Generalnego Gubernatorstwa, którego stolicą został Kraków, obejmującego ziemie polskie okupowane, a nie wcielone przez Niemców do Trzeciej Rzeszy. Dwa tygodnie później Hans Frank objął funkcję generalnego gubernatora, zajmując Zamek Królewski na Wawelu.

Ruszyły tryby terroru

Wśród wielu narzędzi, którymi okupant dławił polskie społeczeństwo, szczególnie złowroga była sieć więzień. Jednym z kluczowych jej punktów stało się Montelupich. Po wkroczeniu Wehrmachtu budynek przejęło prawdopodobnie Einsatzkommando 2/I, a gdy ustanowiono Generalne Gubernatorstwo, trafił on pod zarząd komendanta policji bezpieczeństwa i służby bezpieczeństwa dystryktu krakowskiego. Odtąd oficjalnie nazywał się Polizeigefängnis Montelupich. Dla krakowian nie było jednak żadnej wątpliwości - to było po prostu Monte. A słowo to szeptało z lękiem.

Już 17 września więzionych w nim było 90 osób, a liczba ta rosła z każdym dniem, jakby budynek zasysał ludzi bez końca. W drugiej połowie 1941 roku Niemcy utworzyli także oddział kobiecy, zorganizowany w przejętej części jednego z budynków zakładu Helców. Później przejęto cały ten kompleks, wyrzucając z niego pensjonariuszy i siostry szarytki.

Do Montelupich zwożono ludzi z całego dystryktu: z Rzeszowa, Sanoka, Tarnowa, Miechowa, Nowego Targu, Nowego Sącza, czasem nawet spoza niego, np. z Warszawy i Lwowa. Po przetransportowaniu wystarczył podpis funkcjonariusza Si-

po i rozpoczynał się proces osadzenia w maszyni więziennej: wpis do księgi więźniów - imię, nazwisko, zawód, wyznanie. Dalej następowało odebranie rzeczy osobistych, później dezynfekcja, odwszawianie - formalności zamykały człowieka w systemie, z którego rzadko wychodziło się żywym.

Na początku 1941 roku Montelupich przemieniło się w drugie - obok słynnej ul. Pomorskiej - centrum śledcze dla gestapo. Zwykłe pomieszczenia stały się salami przesłuchań, a właściwie miejscami kaźni.

„Jęki i krzyki przesłuchiwanym słyhać było w dzień i w nocy, że nieraz nie mogliśmy spać” - wspominała Elżbieta Dzierwa, więźniarka sprzątająca korytarze.

Przeprowadzanie śledztw i przesłuchań w budynku więzienia było jedną z cech charakterystycznych, która odróżniała Monte od innych więzień policyjnych w Generalnym Gubernatorstwie. Niemcy po wkroczeniu do Krakowa przystąpili do „oczyszczania” miasta z ludzi, których uznali za element wrogi i niepożądany. Aresztów dokonywano na podstawie przygotowanych list. Monte wypełniało się oficerami, urzędnikami, profesorami, duchownymi, adwokatami, nauczycielami. Ludźmi kultury, nauki, handlu.

Do tego złapani w łapanekach przypadkowi przechodnie, biedni, przerażeni. Każdy mógł tu trafić.

Na Montelupich śmierć była codziennością, i to w dwóch odmianach. Bezpośrednia - na skutek egzekucji pojedynczych i grupowych, które wzmogły się zwłaszcza w drugiej połowie 1943 roku. Była też eksterminacja pośrednia - powolna, rozciągająca w czasie. Głód, choroby, wielodniowe przesłuchania, które miały złamać ciało i wolę. W specjalnych salach przesłuchań wisały szyny, haki, klamry, obręcze, maski gazowe, pejcze,

obcęgi. Użycie każdego z tych narzędzi mogło stać się odpowiedzią na brak odpowiedzi. Każdy funkcjonariusz miał do tego celu własne „metody”.

Egzekucjom poddawano również więźniów pochodzenia żydowskiego, chorych wenerycznie, sowieckich jeńców, prostytutki, ludzi hardych, wykazujących odrazę do kolaboracji. Wszystkich, których okupanci uznawali za zbędnych.

Montelupich w czasie wojny stało się czymś więcej niż więzieniem - było miejscem „pochłaniającym” trafiających do niego ludzi. Oddawało jedynie



Więzienna kaplica

FOT. ANDRZEJ BANAS

ciszę. Kraków nauczył się żyć z tą ciszą.

Po 1945 roku: kaci odchodzą, inni zajmują ich miejsca

79 strzałów - tyle wystarczyło, by Niemcy zakończyli swoją obecność na Montelupich. Cele, korytarze, wartownie stały puste, ale tylko przez chwilę. Kiedy 18 stycznia 1945 roku do Krakowa weszła Armia Czerwona, zaczęła się kolejna odsłona dramatu, jakby mury dawnego więzienia przywoływały następnych oprawców.

Sowieci zajęli cały kompleks: koszary, baraki, wozownie. W pierwszych tygodniach osadzali tu własnych jeńców oraz żołnierzy Armii Krajowej. W lutym 1946 r. gmach więzienny, będący częścią kompleksu, przekazano Ministerstwu Bezpieczeństwa Publicznego.

Reaktywacja więzienia wynikała z politycznej konieczności. „Nowa Polska” potrzebowała miejsca dla skazywanych zbrodniarzy wojennych i kolaborujących z Niemcami, a także dla tych, którzy nie wpisywali się w komunistyczny porządek. Żołnierze podziemia niepodległościowego ukrywali się w lasach, uzyskując pomoc ludności cywilnej, dzięki czemu ich opór mógł być kontynuowany. Jednak przez to i pomagający byli zagrożeni aresztowaniami, ludowa władza potrzebowała więc Montelupich.

W czerwcu 1946 r. więzienie ruszyło pełną parą. Każdy, kto trafił „na Monte”, przechodził tę samą ścieżkę: rewizja, depozyt, wpis do księgi, a potem decyzja - cęła zbiorowa czy odosobnienie. Pojedyncze cele, choć głównie przeznaczone dla skazanych na śmierć, w praktyce były narzędziem presji psychicznej. Niektórzy siedzieli tam tygodniami, czasem nie wiedząc, dlaczego ich odizolowano. Wystarczył grymas, komentarz, nieposłuszny gest więźnia.

Pobudka o szóstej, ubranie, „kiblowanie” (czyli poranna toaleta), apel, ćwiczenia, modlitwy. Obojętnie, czy ktoś był wierzący, polityczny, kryminalny - rytym więzienia był nieubłagany. Prace fizyczne, dezynfekcja

odzieży, pranie, naprawy - monotonna codzienność przerywana jedynie stukotem butów, brzękiem wiader, metalicznym zgrzytem zamków.

Lata 1946-1956 były czasem największego przepełnienia i największego strachu. Po krótkim „oddechu” wiosną 1947 roku liczba więźniów znów rosła. Kaesowcy (skrót od: kara śmierci) zajmowali wyodrębniony blok w prawym skrzydle.

Miejsce straceń owiane było tajemnicą wojskową, ale wielu wiedziało, gdzie padały strzały. To mały placzyk przy piekarni i garażu - jedyne miejsce odcięte od reszty kompleksu. Osadzeni wykonujący tam rozmaite prace natrafiali na ślady po kulach. To tam wykonano 159 wyroków orzeczonych przez sądy wojskowe w Krakowie. Ciała 155 ofiar trafiły na Rakowice. Wielu z zabitych to żołnierze podziemia, aktywiści, ludzie niewygodni.

Ale Monte nie straciło swojego „politycznego” charakteru także po odwilży. Trafiali tu m.in. obrońcy nowohuckiego krzyża, którzy 27 kwietnia 1960 roku sprzeciwili się decyzji władz o jego usunięciu. Represje miały nowe twarze, ale sens ten sam.

Jednak to lata 80. zapisały się w zbiorowej pamięci najmocniej. Stan wojenny przyniósł kolejny zwrot: część dawnego bloku kaesowców przekazano Służbie Bezpieczeństwa, by ta mogła nadzorować działaczy Solidarności. Przywożono tu opozycjonistów z całej Małopolski. Monte znów było laboratorium strachu.

Aż do 21 kwietnia 1988 roku. Tego dnia dokonano ostatniej egzekucji w historii PRL: człowiek skazany za morderstwo i gwałt został powieszony. To był ostatni wyrok śmierci wykonany w Polsce. Symboliczna klamra historii: Montelupich zamknęło epokę, którą przez dekady współtworzyło.

Czas transformacji

Po 1989 roku Montelupich znów stało na rozdrożu historii, czekając na nowe zasady, nowe państwo i nową logikę kary. Ale transformacja nie przyszła tu

wraz z wielkimi hasłami z telewizji. Montelupich potrzebowało czasu, żeby naprawdę się zmienić.

- Ta prawdziwa, mentalna rewolucja przyszła dopiero z nowymi kodeksami z 1997 roku. Wcześniej wciąż obowiązywały przepisy pamiętające czasy, gdy w Polsce można było orzec karę śmierci, a resocjalizację traktowano jak obowiązek administracyjny, a nie szansę dla człowieka - mówi kpt. Olga Mazur, rzecznik prasowy Aresztu Śledczego w Krakowie.

Aż trudno uwierzyć, że jeszcze w latach 2000. areszt na Montelupich, zaprojektowany na około 700 miejsc, potrafił pomieścić nawet 1200 osób! Dopiero po 2009 roku liczby zaczęły się normować.

- Dziś zaludnienie Monte jest o połowę mniejsze i liczy około 500 osadzonych - mówi ppor. Łukasz Dobrzański, starszy wychowawca.

Liczy brzmia sucho. Ale w miejscu takim jak Montelupich każda z nich to czyjeś oczy, łóżko, talerz, historia. - Miłowym krokiem było wykreślenie z kodeksu kary śmierci - mówi kpt. Olga Mazur. - I nowy porządek kar: kiedyś zaczynało się od najsurowszych, dziś pozbawienie wolności to ostateczność - dodaje.

Najbardziej jednak uderza zmiana w filozofii więziennictwa. Artykuł 67 kodeksu karnego wykonawczego brzmi niepożornie, a jednak odwrócił myślenie całej służby. - Już nie zmieniamy osadzonego na siłę. Mamy w nim wzbudzić wolę współdziałania - mówi rzeczniczka. - To była rewolucja: od przedmiotowego patrzenia do widzenia człowieka.

A przecież to Montelupich: miejsce, gdzie przez dekady odpowiedzialnością państwa była kara. Teraz miała być procesem, mechanizmem naprawczym. Czy nowe podejście działa? - Osadzeni nie ma obowiązku brania udziału w żadnym programie resocjalizacyjnym - Olga Mazur wzrusza ramionami. - Ale jeśli chce, wtedy naszym zadaniem jest pomóc mu chcieć bardziej.

A ppor. Łukasz Dobrzański dodaje: Dziś w służbie więziennej obowiązują: ochrona społeczeństwa, humanitarne i praworządne traktowanie człowieka, resocjalizacja skazanych.

Proste słowa. Ale jakże inaczej brzmią w miejscu, gdzie człowieczeństwo było walutą deficytową.

Dzisiaj zmienił się też profil tych, którzy trafiają na Monte. Wychowawca działu penitencjarnego widzi to codziennie. - W latach 90. była bieda. Dużo kradzieży, włamań do mieszkań, piwnic, samochodów. Dziś zło dziei jest zdecydowanie mniej. Jesteśmy aresztem śledczym i zajmujemy się przyjęciami osób skazanych i tymczasowo aresztowanych. W związku z tym możemy zaobserwować, że w izo-



FOT. ANDRZEJ BAWAŚ

lacji przebywa więcej przestępców gospodarczych tzw. białych kołnierzyków, cyberprzestępców oraz zwiększa się liczba izolowanych kobiet.

Okazuje się, że w dawnych latach kobiety brały na siebie winy swoich partnerów. Dziś to one częściej odpowiadają za przemoc domową czy oszustwa internetowe.

Najbardziej namacalne i widoczne zmiany dotyczą jednak higieny, medycyny i żywienia - kwestii, które w więzieniu są ważniejsze niż cokolwiek innego. - Zgodnie z przepisami w areszcie obowiązuje różnicowany sposób żywienia. Jest 7 diet podstawowych i dodatkowo te zlecane przez lekarzy - mówi rzeczniczka. - Stawka dzienna to niespełna 5 złotych, ale przy żywności zbiorowej można za tę kwotę dobrze nakarmić.

Zmiany dotyczą także samych cel, w których pojawiły się zabudowane kąpki sanitarne. Aż trudno uwierzyć, że przed transformacją były więzienia bez dostępu do kanalizacji w celach, o ciepłej wodzie przez całą dobę nie wspominając.

Osadzeni na Monte pracują tu jako pomocnicy kuchenni, fryzjerzy, sprzątający, wydają posiłki - wszystko pod nadzorem funkcjonariuszy. Więzienie funkcjonuje jak małe miasto, tyle że bardziej szczelne, pod kontrolą.

Jednak najważniejsza zmiana dotyczy psychiki zamkniętych tu ludzi. Jeszcze kilkanaście lat temu złowrogą codziennością były samobójstwa, samookaleczenia czy gwałty. - Dziś te statystyki znacznie spadły - podkreśla Łukasz Dobrzański. - Mamy psychologów, procedury, monitoring. Większość korytarzy nadzorują kamery. Żaden osadzony nie może być sam w celi, chyba że jest monitorowany.

Olga Mazur dodaje: Dawniej w jednostkach penitencjarnych dość często zdarzały się bunt

i wystąpienia przeciwko administracji. Dziś czasy się zmieniły i osadzeni są świadomi swoich praw. Chcąc je egzekwować, najczęściej piszą skargi, a te są rozpatrywane przez właściwe organy. Areszt śledczy, jak każda jednostka, może być kontrolowany przez rzecznika praw obywatelskich, Krajowy Mechanizm Prewencji Tortur i inne instytucje. To robi różnicę.

Na pytania o obecne wyzwania aresztu śledczego Łukasz Dobrzański opowiada, że najważniejszy dziś cel w skali całego systemu penitencjarnego to zwiększenie przestrzeni przepadającej na jednego osadzonego. Standard trzech metrów kwadratowych - obecnie obowiązujący w Polsce - coraz bardziej odstaje od europejskiej średniej wynoszącej cztery metry.

Trzypiętrowe łóżka nie były niczym nadzwyczajnym aż do lat 2000. Choć rok 1997 przyniósł metry kwadratowe, w praktyce bywało i nadal bywa ciasno: dwóch dorosłych mężczyzn dzieli przestrzeń wielkości przeciętnej domowej łazienki, a funkcjonariusz musi mieć wiedzę i wyczucie, by zestawiać ich tak, aby uniknąć konfliktów.

Mimo tych ograniczeń, widać postęp. Co roku prowadzone są remonty: cel, instalacji, elewacji i zmiany te postępują, choć Monte nie ma konkurencji w Krakowie, więc nie można go po prostu opróżnić i odnowić od zera. Pomaga w tym też rosnąca rola systemu dozoru elektronicznego.

- Kara musi zostać wykonana, ale nie zawsze musi odbywać się za murami zakładu karnego, zwłaszcza że w niektórych przypadkach warunki wolnościowe przynoszą lepsze efekty resocjalizacyjne - mówi Łukasz Dobrzański. - Osoba objęta dozorem może pracować, uczestniczyć w życiu rodzinnym, a codzienna odpowiedzialność uczy więcej niż izolacja, choć oczywiście nie każdy się do tego systemu nadaje.

Jednak największa zmiana zaszła nie w murach i infrastrukturze, lecz w ludziach.

Kpt. Olga Mazur zwraca uwagę, że współczesne więziennictwo coraz bardziej opiera się na relacjach i zaufaniu. W oddziałach półotwartych funkcjonariusze działu penitencjarnego pracują z osadzonymi, mając na sobie cywilne ubranie, prowadzą zajęcia sportowe, towarzyszą podczas wyjść. W takiej atmosferze łatwiej o szczerość, o sygnały ostrzegawcze, o informacje, które mogą zapobiec tragedii. Granica między funkcjonariuszem a osadzonym nie znikła, ale stała się bardziej ludzka. Wychowawcy i osadzeni uczą się od siebie nawzajem. Nie ma miejsca na przekonanie o własnej nieomyślności, jest współpraca i wzajemna uważność.



Montelupich nie zrzuciło swojej historii jak starego munduru. Każda cegła pamięta tu więcej niż chciałby usłyszeć ktokolwiek, kto stawia stopę na więziennym dziedzińcu. A jednak paradoks tego miejsca polega na tym, że właśnie tu najdobitniej widać, jak bardzo zmieniała się Polska. I jak bardzo zmieniły się same więzienia.

- Monte to miejsce dziwne i fascynujące jednocześnie. Choć jego mury są naznaczone tragiczną historią, staramy się patrzeć w przyszłość - mówi rzeczniczka.

Bo ostatecznie więzienie nie zmienia się wtedy, gdy zmieniają się przepisy. Zmienia się dopiero wtedy, gdy zmieniają się ludzie, którzy je tworzą: ci w mundurach i ci w dresowych spodniach czekający na koniec odsiadki. Wszyscy są częścią tej samej historii, choć każdy z innej strony krat.

*** Część historyczną opracowano na podstawie „Monte. Więzienie dwóch totalitaryzmów 1939-1949” Katarzyny Łysak i Roksany Szczypty-Szczętu, wyd. oddziału Instytutu Pamięci Narodowej.**



FOT. ANDRZEJ BAWAŚ

Słono zapłacisz w obcym bankomacie

Zła wiadomość dla mieszkańców regionu, którzy mają daleko do „swoich” bankomatów lub bank je zlikwidował. W 2026 roku prawdopodobnie zapłacą więcej za wypłaty z „obcych” maszyn.

Agnieszka Domka-Rybka

Od 2026 roku banki zapłacą więcej za każdą wypłatę gotówki kartą z „obcego” bankomatu.

Podwyżki w Visa i Mastercard. Ile więcej?

Visa i Mastercard podniosą bowiem tzw. opłaty bankomatowe, czyli prowizje, jakie banki muszą płacić operatorom urządzeń za wypłaty gotówki. Choć formalnie zmiana dotyczy rozliczeń między bankami a Visą i Mastercard, w rzeczywistości może przełożyć się na cenniki dla klientów - komentuje branżowy portal Bankier.pl.

Z Bankiera.pl dowiadujemy się też, ile obecnie wynoszą te opłaty. I tak: dla kart Visa od 2010 roku jest 1,30 zł za każdą wypłatę, niezależnie od kwoty, zaś w przypad-

ku Mastercard od 2023 roku - 1,20 zł i do tego 0,05 proc. wartości transakcji. W przypadku wypłat BLIK-iem marża wynosi 1,20 zł.

Natomiast od lutego 2026 stawki wzrosną i przyjmą formę mieszanej opłaty stałej i procentowej. Mastercard ma pobierać 1,20 zł plus 0,18 proc. kwoty wypłaty, a Visa 1,20 zł plus 0,17 proc. Czyli, przy wypłacie np. 1000 zł koszt dla banku w przypadku Mastercard urośnie z ok. 1,70 zł do około 3 zł, natomiast u Visy będzie to jeszcze więcej, bo z 1,30 zł do ok. 2,90 zł.

Jak wyjaśnia cytowany przez Bankier.pl dr Michał Macierzyński, szef departamentu usług cyfrowych w PKO Banku Polskim, podwyżka dotyczy przede wszystkim wypłat z sieci niezależnych operatorów, takich, jak Euronet czy Planet Cash.

To znaczy tak, gdzie bank nie ma własnej umowy na lepsze warunki. To właśnie te sieci obsługują dziś większość bankomatów w Polsce, bo - według NBP - ponad 70 proc. urządzeń.

Banki rezygnują, ponieważ gotówka się nie opłaca

Nie jest tajemnicą, że banki wycofują bankomaty w Polsce z kilku powodów, m.in. z powodu spadającej liczby wypłat gotówki i rosnących kosztów ich utrzymania.

Wiąże się to z coraz większą popularnością płatności bezgotówkowych - aż 95 proc. transakcji kartą odbywa się właśnie z użyciem wirtualnych pieniędzy. Najpopularniejsze są płatności zbliżeniowe, ale coraz więcej osób korzysta z urządzeń mobilnych - smartfonów czy zegarków.



Większość bankomatów w Polsce, bo aż ponad 70 procent, należy do niezależnych operatorów, takich jak Euronet czy Planet Cash.

W efekcie prowadzi do wypierania tradycyjnej gotówki i demontowania bankomatów, które są coraz mniej dochodowe, a coraz bardziej kosztowne. Tylko w 2024 roku liczba bankomatów w Polsce spadła o 5,5 proc. - wskazują liczby podane przez Narodowy Bank Polski.

W tle są także regulacje, które mają ograniczyć płatności gotówkowe. Nowe przepisy Unii Europejskiej zakładają, że od 2027 roku w życie wejdzie limit transakcji gotówkowych w wysokości 10 000 euro (ok. 43 tys. zł). Każda transakcja powyżej tej kwoty będzie musiała

zostać przeprowadzona np. za pomocą przelewu. W ten sposób UE chce walczyć z praniem pieniędzy i finansowaniem przestępczości.

W naszym kraju nie ma regulacji prawnych, które zobowiązywałyby banki do zapewniania dostępu do gotówki. Oznacza to, że każda instytucja finansowa ma prawo podjąć decyzję o ograniczeniu liczby bankomatów w swojej ofercie i w praktyce nikomu nie musi się z tego tłumaczyć.

To, co dzieje się wokół gotówki, nie podoba się Rzecznikowi Praw Obywatelskich, który uważa, że jej ograniczenie może prowadzić do wykluczenia finansowego, m.in. osób starszych i mieszkańców wsi, z ograniczonym dostępem do internetu oraz tych, którzy nie posiadają nowoczesnych urządzeń mobilnych.

Z danych NBP, na które powołuje się Infor.pl, wynika, że około 9 proc. Polaków wciąż nie korzysta z banków i usług płatniczych online.

20 grudnia w Nowej Sukcesji ostatnia szansa na świąteczne porządki z prezentem

Urszula Kosiór

Ostatni weekend przed świętami ma swój rytm: szybkie zakupy, porządki, ostatnie poprawki przy planach rodzinnych. W tym roku, 20 grudnia, w godzinach 12:00-17:00, ten pośpiech można zamienić w coś naprawdę przyjemnego. W Centrum Handlowym Nowa Sukcesja obok wejścia głównego od strony pomnika ruszy akcja zbiórki elektroodpadów, za które łodzianie otrzymają gwiazdę betlejemską i śpiewnik z kołędami. To duże ułatwienie i jednocześnie ostatnia szansa, by zdobyć świąteczną roślinę w ramach popularnej, przedświątecznej inicjatywy.

Tym razem czeka aż 500 gwiazd, ale - jak pokazują poprzednie edycje - rozchodzą się bardzo szybko. Dlaczego? Bo akcja jest połączeniem tego, co

w grudniu potrzebne każdemu: możliwości pozbycia się elektrośmieci bez wizyty w PSZOK-u, odrobiny świątecznej atmosfery i okazji do sprawnego załatwienia prezentów, bo Centrum Handlowe Nowa Sukcesja oferuje wszystko w jednym miejscu.

Każda pełnoletnia osoba, która weźmie udział w akcji (raz na osobę), może otrzymać jedną lub dwie rośliny - w zależności od wagi przyniesionych elektrośmieci lub baterii.

Zasady są jasne: każdy Uczestnik otrzymuje 1 roślinę za przyniesione elektrośmieci ważące łącznie do 3 kg. W przypadku, gdy uczestnik akcji odda kilka elektrośmieci ważących łącznie od 3 do 10 kg otrzyma 3 rośliny. Każdy Uczestnik otrzymuje 1 roślinę za przyniesienie do 0,5 kg baterii, od 0,5 do 1 kg baterii otrzymuje 2 rośliny, powyżej 1 kg baterii uczestnik otrzymuje 3 rośliny. Maksymalnie można dostać 3 rośliny na osobę. Po wy-

czerpaniu 500 sztuk nadal będzie można oddawać elektrośmieci, ale już bez odbioru gwiazdy. Zbierane będą wyłącznie małe urządzenia elektryczne i elektroniczne, m.in.: telefony, laptopy, tablety, aparaty, słuchawki, ładowarki, ekspresy, tostery, roboty kuchenne, odkurzacze, żelazka, wentylatory, elektroniczne zabawki. Łączna waga: maksymalnie 10 kg. Duże urządzenia - telewizory, lodówki, pralki, zmywarki, kosiarki i wszystkie gabarytowe odpady - muszą trafić do PSZOK-u i nie będą przyjmowane na akcji.

Grudzień bywa pełen przygotowań i natłoku obowiązków, ale w Centrum Handlowym Nowa Sukcesja można załatwić kilka spraw naraz: pozbyć się małych elektroodpadów, oszczędzić czas na wyjazd do PSZOK-u, zrobić przedświąteczne zakupy dla najbliższych i przy okazji zabrać do domu gwiazdę betlejemską, która wniesie świąteczny kolor.

Do tego każdy uczestnik otrzyma bezpłatny śpiewnik z kołędami.

Sprzęt zebrany podczas akcji trafi do uprawnionej firmy zajmującej się recyklingiem i odzyskiem surowców, dzięki cze-

mu jego części będą mogły zostać ponownie wykorzystane. Za cały proces odpowiada firma REMONDIS Electrorecycling Polska & Electro-System Organizacja Odzysku., która dostarcza specjalne pojemniki na elek-

trośmieci oraz zajmuje się ich bezpiecznym odbiorem i przekazaniem do recyklingu. Remondis od wielu lat wspiera łódzkie inicjatywy ekologiczne, zapewniając profesjonalną obsługę całej zbiórki.



ORGANIZATOR

DL DZIENNIK ŁÓDZKI

Ei **EXPRESS** ilustrowany

nowa sukcesja

HopaLupa

PARTNERZY

REMONDIS®

WORKING FOR THE FUTURE

ES **ELECTRO-SYSTEM**
ORGANIZACJA ODZYSKU SEiE S.A.

ORIENTARIUM ZOO ŁÓDŹ

VEOLIA

Zbrodnicze rozcłonkowanie zwłok. Gdy śmierć to zbyt mało

Rozcłonkowanie ludzkiego ciała wymaga sporej siły fizycznej. Sprawca takiego czynu musi przekroczyć ostatecznie bariery moralności i społecznych norm. Najczęściej jednak, kiedy rozcina zwłoki, kieruje się bardzo racjonalnymi pobudkami.



FOT. 123RF

Piotr Krzesicki

Siekierę wzięłam z dworu, zwłoki porąbałam w tym pomieszczeniu, gdzie były drewna, najpierw odrąbałam nogi, to jest najpierw stopy, potem okolice kolan, a następnie ud. Stopy i części kolana chyba wyrzuciłam do szamba. Nie wiem ile godzin zajęło mi rozcłonkowanie zwłok - tak zeznawała Renata K., która została skazana w 2012 r. na 25 lat więzienia za zabójstwo swojej teściowej Łucji B. i rozkawałkowanie jej ciała.

Teściową zabiła młotkiem, zadając ciosy w głowę. Dziewięć części zwłok ukryła w różnych częściach posesji. Nie była chora psychicznie, ani upośledzona umysłowo.

Sprawę tę przeanalizował dr Andrzej Gawliński, kryminalista, suicydolog, biegły sądowy, ale też wykładowca akademicki i autor książek „doku crime”. To właśnie w swojej pracy pt. „Jak pozbyć się zwłok” cytuje fragmenty zeznań Renaty K.

Pięć dni temu w jednym z parków w Słupsku znaleziono zakopane w workach fragmenty ciała 31-letniego Mateusza D. Mężczyzna zginął kilka dni wcześniej, jak wykazały wstępne badania, od pięciu ciosów nożem kuchennym w okolice serca. Mateusz D. był uważany przez znajomych ze Słupska za spokojnego, miłego człowieka, uczciwie wykonującego swoją pracę parkingową.

- Uśmiechaj się do siebie i do świata, a świat będzie się uśmiechać do ciebie - brzmiał jego ostatni wpis w mediach społecznościowych, który dodał tuż przed zaginięciem. Zwłoki Mateusza D. znaleziono rozcłonkowane, owinięte w foliowe worki zapakowane w walizkę i zakopane w płytkim dole.

To kolejny w ostatnich latach, po zabójstwie Pauliny P., której szczątki odnaleziono w 2020 roku w okolicach Nowego Dworu Gd., przypadek zabójstwa na Pomorzu, połączony z tzw. zbrodniczym rozcłonkowaniem zwłok.

Ukrycie i nadzabijanie

Dlaczego sprawcy zabójstw rozcłonkują swoje ofiary?

- W większości przypadków, gdy mamy manipulację ze zwłokami w postaci pozbywania się ich (zakopanie, zatopienie, zabetonowanie, rozkawałkowanie itd.) lub pozorowania samobójstwa, cel jest jasny - uniknięcie odpowiedzialności karnej, poprzez zatajenie faktu zaistnienia przestępstwa lub zmianę charakteru zdarzenia, np. na prawnie obojętne. Intencją zbrodniczego rozkawałkowania jest również często uniemożliwienie identyfikacji ofiary. Niektórzy sprawcy, którzy dokonują takich czynności, są dotknięci zaburzeniami psychicznymi czy też zaburzeniami preferencji seksualnych, ale to nie warunkuje ich ewentualnej niepoczytalności - mówił „Dziennikowi Bałtyckiemu” dr Andrzej Gawliński.

Dwa dni temu zarzut zabójstwa Mateusza D. postawiono Alanowi G., który miał na wstępnym etapie śledztwa przyznać, że działał z pobudek rabunkowych. Patryk D. miał zabić Paulinę P. bo ta go zostawiła. Renata K., według zeznań bliskich, miała porywczy charakter, a ze swoją teściową była skonfliktowana.

- W przypadkach, w którym tłem zabójstwa jest np. zawód miłosny, czy jakiś narastający konflikt i w grę wchodzi silne emocje, zauważalna jest zwiększona liczba obrażeń. Sprawca może wtedy zadać ofierze o wiele więcej ciosów niż jest to potrzebne do jej uśmiercenia (tzw. nadzabijanie - „overkill”). Zazdrość to dość głęboki motyw. Wiąże się z ogromnymi emocjami. Podobnie może być z rozkawałkowaniem. Sprawca wyładowuje emocje na zwłokach. W pewien sposób też upokarza swoją ofiarę, czy mści się na niej. Sprawcy podejmują się tym drastyczniejszych środków, żeby np. pozbyć się zwłok, im bardziej są przekonani o skrajności ich ze sprawą przez organy śledcze. I w tych sytuacjach wspomniane motywy, mogą tak naprawdę nie mieć wcale znaczenia przy wyborze określonego postępowania z ciałem, bo dominowała chęć uniknięcia odpowiedzialności karnej. Trzeba więc ustalić, na co taki sprawca był nastawiony. Czy zależało mu na uniemożliwieniu identyfikacji zwłok i w ogóle odnalezieniu ich - wtedy mówilibyśmy o tzw. rozkawałkowaniu

waniu defensywnym. A może kawałkowanie spełniało jakieś fantazje seksualne lub było połączone z zaburzeniami psychicznymi sprawcy... Byłby wówczas on sprawcą tzw. rozkawałkowania ofensywnego - tłumaczy ekspert.

Przełamanie wszelkich oporów

Dr Andrzeja Gawlińskiego pytamy o uwarunkowania dotyczące okrutnego postępowania ze zwłokami ofiar. Rozcłonkowanie jest przypadkiem skrajnym, ostatecznym przekroczeniem granic moralności, norm społecznych.

- Rozkawałkowanie zwłok wymaga nie tylko pewnej siły fizycznej, ale i przełamania oporów psychicznych. To nie jest prosta metoda pozbycia się zwłok, jaką jest przykrycie określonymi przedmiotami czy przemieszczenie. Rozkawałkowanie wymaga jednak przełamania wszelkich oporów. Z drugiej strony do rozcłonkowania zwłok nie jest potrzebna żadna szczególna wiedza. Wystarczy podstawowa znajomość ludzkiej anatomii. Tego jak zbudowany jest człowiek, gdzie mamy kości, mięśnie, stawy, ścięgna, dowiadujemy się chociażby na lekcjach biologii. Inna sprawa to zdolności manualne, narzędzie, siła fizyczna, odpowiedzialnie miejsce i czas, na dokonanie tej czynności oraz oczywiście psychika. Sprawcy studiujący atlasy ludzkiej anatomii czy oglądający pokazywe sekcje zwłok w internecie, w celu zdobycia kluczowych

informacji o tym, jak później pozbyć się ciała przy wykorzystaniu tej metody, to spory mit - tłumaczy ekspert.

Ekstremalnie rzadkie zdarzenia

Przypadki zbrodniczego rozkawałkowania zwłok są w historii polskiej kryminalistyki i medycyny sądowej, jak wskazuje Andrzej Gawliński, niezwykle rzadkie.

- W swojej pracy bezpośrednio spotkałem się tylko z kilkoma przypadkami rozkawałkowania zwłok, które miały miejsce na terenie naszego kraju. Nie sposób o nich zapomnieć. To przypadek 53-letniego Benedykta K. z okolic Elbląga. Mężczyzna zabił w 2008 r. i rozkawałkował zwłoki swojego 57-letniego kuzyna, a następnie wrzucił je do wychodka. Szeroko znana jest sprawa oskórowania 23-letniej Katarzyny Z. w 1998 r. w Krakowie. Sprawca stworzył z niej coś na kształt body. Możliwe, że później je na siebie zakładał. Nie bez powodu przypadek zyskał miano „krakowskiego Milczenia Owiec”. To także sprawa Ireneusza J. W 1990 r. w Warszawie rozkawałkował on zwłoki swojego kolegi, którego zabił podczas libacji alkoholowej. W Bydgoszczy, w 2005 r., 21-letni Maciej B. zabił w piwnicy należącej do swojej babci 21-letnią Agnieszkę Ł. Ofierze odciął kończyny, które razem z korpusem i głową wyrzucił do śmietnika. W zeznaniach mówił, że „nie mógł patrzeć na te zwłoki”.

W 2005 r. Gabriela M. z Rud w okolicach Raciborza za-

strzeliła swojego męża, a jego ciało pocięła nożem i piłą elektryczną, a następnie spaliła w kominku.

Prawda o mordercy

O wielu zabójcach znajomi mówili, że byli normalni, spokojni, cisi, grzeczni, być może, że „mają swój świat”. Okrucieństwo okazali pozbawiając kogoś życia, ale też traktując zwłoki, czym przysparzali bliskim ofiar kolejnych cierpień.

- Czasami, zwłaszcza sprawcy najbardziej okrutnych, zaplanowanych zabójstw „mają swój świat”. Piotr Trojak okrzyknięty przez media „Diabłem z Tczewa”, który zabił dwóch młodych chłopców, fascynował się nożami, satanizmem i śmiercią. Był typem odludka. Prawda jest jednak taka, że najczęściej, zabójcami są zwykli ludzie, których nikt na co dzień nie posądziłby o to, że mogliby kogoś zabić. Kiedy odrzucimy wszelkiego rodzaju teorie biologiczne i psychologiczne na temat tego dlaczego człowiek zabija, to zostanie nam słowo „emocja” czy „impuls”. Większość zabójstw w Polsce dokonywanych jest spontanicznie, pod wpływem alkoholu, rzadziej innych używek. Do tego nie są planowane. Mówiąc w sporym skrócie, to że dojdzie do zabójstwa, może często wynikać z określonego kontekstu sytuacyjnego, w której znajdują się sprawca i ofiara - mówi dr Andrzej Gawliński.

Święta na kredyt? To luksus nie dla każdego!

Pierwsza płatność dopiero za trzy miesiące? Banki kuszą kredytami, aby uczynić te święta „bardziej pięknieszymi”. Jednak, gdy zgasną choinkowe światełka, raty zostaną.

Agnieszka Domka-Rybka

Pulsująca od światełek choinka, pod nią góra prezentów. Obok bogato nakryty, wigilijny stół. W tle klimatyczny kominek i słychać piękne kolędy lub znane, świąteczne przeboje - to oglądamy teraz w bankowych reklamach kredytów gotówkowych. Gdyby jeszcze tylko można było rozpylić przez telewizor piernikowo-pomarańczowo-waniliowe zapachy...

Pani Marta ze Zgierza wspomina taką historię, choć najchętniej chciałaby o niej zapomnieć. Ostrzega przez emocjo-

nalną i pochopną decyzją pożyczania pieniędzy: - Dwa lata temu wzięłam w banku 9 tys. zł kredytu na trzy lata. Rata wynosiła coś ok. 500 zł. Pewnego dnia wyładowałam w szpitalu, wyrostek, a jak stamtąd wyszłam, to dopiero wtedy przelałam kolejną ratę i spóźniłam się dwa dni. Nagle zaczęły mi znikać z konta pieniądze, dosłownie, jakieś dziwne kary, po kilkadziesiąt złotych i odpaliło mi się ubezpieczenie, również kolejne kilkadziesiąt złotych. W umowie, małym druczkiem, znalazłam, że gdy się spóźnię nawet o jeden dzień, wówczas automatycznie włącza się polisa i obowiązuje to końca trwa-

nia umowy. Pożyczyłam więc szybko pieniądze od rodziny i spłaciłam cały kredyt, żeby mieć święty spokój. Oczywiście, kwota była duża, bo w ratach schodziły głównie odsetki, a nie kapitał, no i nie dostałam ani złotówki za wcześniejszą spłatę. Nigdy więcej.

Ale liczby pokazują, że okresie przedświątecznym widać wyraźny wzrost zainteresowania kredytami konsumenckimi. Tak wskazuje 55 proc. respondentów - wynika z najnowszego raportu „Świąteczny Portfel Polaków 2025” ZBP. Jednocześnie coraz mniej klientów finansuje prezenty kredytem, ponieważ taki cel deklaruje 10 proc.

badanych, podczas gdy rok temu było to 19 proc. W raporcie zapytano również Polaków o źródła finansowania Bożego Narodzenia. Aż 82 proc. deklaruje, że pokryje wydatki z bieżących dochodów, 30 proc. zamierza wspomóc się oszczędnościami, a jedynie 4 proc. chce skorzystać z kredytu konsumenckiego w banku.

- Sytuacja finansowa wielu gospodarstw domowych jest stabilniejsza niż przed rokiem, choć część Polaków nadal deklaruje konieczność kontrolowania wydatków - komentuje dr Przemysław Barbrich, dyrektor Zespołu Komunikacji i PR, Związek Banków Polskich.



Aż 82 proc. Polaków deklaruje, że pokryje wydatki z bieżących dochodów, 30 proc. zamierza wspomóc się oszczędnościami, a jedynie 4 proc. chce skorzystać z kredytu.

FOT. DARIUSZ BŁOCH

DROBNE

Jak zamieścić ogłoszenie drobne? Telefonicznie: 800 472 852, 42 647 28 52
Przez internet: [ibo.polskaperss.pl](#)
W Biurze Reklamy:

Kierownik działu ogłoszeń: Magdalena Śliwińska, m.sliwinska@dziennik.lodz.pl
tel. 502 499 114

ŁÓDŹ, ul. ks. Skorupki 17/19, tel. 502 499 448, 502 499 127

ŁÓDŹ, ul. Kolumny 6/36, tel. 502 499 119, **C.H. Nowa Górna (Carrefour)**

RUBRYKI I PODRUBRYKI W OGŁOSZENIACH DROBNYCH									
NIERUCHOMOŚCI • mieszkania - sprzedam • mieszkania - kupię • mieszkania - do wynajęcia • mieszkania - wynajmę • mieszkania - zamienię • domy - sprzedam • domy - kupię • domy - do wynajęcia • domy - wynajmę • domy - zamienię • lokale użytkowe - sprzedam • lokale użytkowe - kupię	• lokale użytkowe - do wynajęcia • lokale użytkowe - wynajmę • lokale użytkowe - zamienię • działki, grunty - sprzedam • działki, grunty - kupię • gospodarstwa • garaże • pośrednictwo • inne • bank stancji HANDLOWE • AGD • RTV	• elektronika, komputery • telefony • car audio • antyki • kolekcjonerstwo, sztuka • jubilerstwo • filmy, muzyka • foto, książki • instrumenty muzyczne • lombardy • sport i rekreacja • maszyny urządzenia • materiały budowlane • materiały opałowe	• tekstylia, odzież • dla dziecka • meble • inne MOTORYZACJA • samochody osobowe • ciężarowe, dostawcze • busy autobusy • rolnicze • przyczepy, naczepy • zabytkowe • uszkodzone, rozbite • motocykle • części i akcesoria	• zamienię • motofinanse • motousługi • inne FINANSE BIZNES • kredyty, pożyczki • usługi finansowe • usługi prawne • biura rachunkowe • ubezpieczenia • oferty • inne NAUKA • szkoły • kursy/szkolenia	• języki obce • korepetycje • inne PRACA • zatrudnię • urzędy pracy • szukam pracy • inne ZDROWIE • apteki • pomoc całodobowa • chirurgia • ginekologia • interna • neurologia	• pediatria • psychologia • psychiatria • stomatologia • urologia • inne specjalizacje • przychodnie, kliniki • laboratoria • zabiegi • opieka • sprzęt medyczny • uroda • inne USŁUGI • agd rty foto • budowlano-remontowe	TURYSTYKA • agroturystyka • kraj • świat • biura podróży • obozy i kolonie • wycieczki • przewozy • inne ZWIERZĘTA • lecznice • usługi • inne MATRYMONIALNE RÓŻNE	KOMUNIKATY ŻYCZENIA/PODZIĘKOWANIA GASTRONOMIA • dania na telefon • usługi • inne ROLNICZE • maszyny rolnicze • ogrodnictwo • plody rolne • zwierzęta hodowlane • inne TOWARZYSKIE USŁUGI KAMIENIARSKIE USŁUGI POGRZEBOWE	

Nieruchomości

MIESZKANIA - SPRZEDAM

0011242693

OGŁOSZENIA DROBNE
na TELEFON
800 472 852
42 647 28 52

MIESZKANIA - KUPIĘ

Kupię każde mieszkanie. Garaż. Za gotówkę 792-669-171

Kupię mieszkanie zadłużone, z trudnym lokatorem, komornikiem, udziały. Gotówka, 883-402-202

Motoryzacja

OSOBOWE KUPIĘ

1 - 001 absolutnie autoskop wszystkie, 533-232-606

AUTA uszkodzone - Złomowanie, 604-542-022

ROLNICZE KUPIĘ

1 - 001 skup ciągników i maszyn rolniczych, 533-232-606

Finanse biznes

KREDYTY, POŻYCZKI

0 - 2h. Pożyczka lombardowa, 42-658-86-44

Zdrowie

POMOC CAŁODOBOWA

Odrucia, alkohol, kroplówki, ciągi, 602-691-580

ALKOHOL - ciągi, odrucia, 501-063-660

INTERNA

WIZYTY domowe - dr Matusiak, 601-266-571

WIZYTY domowe, 695-412-061

NEUROLOGIA

Neurolog - specjalista, 602-691-580

Usługi

AGD RTV FOTO

AGD - pralki szybko, tanio, 504-556-016

AGD, kuchnie, pralki, itp., 514-335-326

RTV, LCD - dojazd gratis, 889-153-215

TELE -audiovideo naprawa, 602-687-803

BUDOWLANO-REMONTOWE

DACH tanio solidnie VAT, 787-337-426

INSTALACYJNE

12H Dobry Hydraulik, 666-744-277

Hydraulika - awarie, 509-721-995

Przepychanie kanalizacji - kamera, 509-721-995

OGRODNICZE

WYCINKA drzew, rębak, 507-668-712

PORZĄDKOWE

POSPRZĄTAM i wywiozę, 518-121-909

PRANIE dywanów i tapicerki. Solidnie. Dojazd, 600-794-989

PRZEPROWADZKI

Przeprowadzki, transport - likwid. mieszkań, piwnic, 518-121-909

Rutkowski przeprowadzki, 501-781-201

AUTOREKLAMA

aktualne
z całej Polski
przetargi

nasze
komunikaty.pl

Z życia celebrytów


GWIAZDY PODCZAS „WSPÓLNEGO KOŁĘDOWANIA Z TVN”

Agnieszka Kostuch

Małgorzata Tomaszewska była jedną z gwiazd, które pojawiły się na „Wspólnym kołędowaniu z TVN”. Towarzyszył jej syn Enso, który widział, jak miodowo zaszała mama. Kreacja, na którą postawiła, mogłaby się idealnie sprawdzić podczas kolacji wigilijnej, na co w rozmowie z Telemagazynem zwrócił uwagę Daniel Jacob Dali.

Podczas „Wspólnego kołędowania z TVN” wystąpili również m.in. Do-

rota Gardias, bracia Golec, Filip Lato, Paulina Krupińska, Piotr Kupiucha, Andrzej Piaseczny. Małgorzata Tomaszewska jest doskonałym przykładem tego, że rodzina i życie zawodowe nie muszą się wykluczać. Regularnie pojawia się przed kamerami TVN-u, a gdy wraca do domu, to spędza czas z ukochanym Robertem, a także dwójkiem dzieci. Nie jest bowiem tajemnicą, że gwiazda jest podwójną mamą. Ahmet Seygi Yigit Tarci jest ojcem jej pierwszego dziecka, ośmioletniego syna Enso. Córeczkę Laurę, która urodziła się

w 2024 roku, ma ze swoim aktualnym partnerem. Czego stara się nauczyć dzieci?

– Staram się mieć swoją samoocenę wewnętrzną i staram się uczyć moje dzieci, żeby nie karmiły się oceną z zewnątrz, słowami kolegi, koleżanki, mamy, taty czy nauczycielki, żeby same wiedziały, czy coś zrobiły dobrze, czy źle – wyjaśniła gwiazda w rozmowie z Shownews.pl.

Dowodem na to, że Tomaszewska jest bardzo blisko ze swoimi dziećmi, może być fakt, że gwiazda w towarzystwie syna pojawiła

się na „Wspólnym kołędowaniu z TVN”. Na wydarzeniu nie brakowało znanych osobistości, a wśród nich Doroty Gardias, która wystąpiła na scenie ze swoją córką. Małgorzata Tomaszewska wyróżniała się z tłumu. Sięgnęła bowiem po modną, welurową suknię, która śmiało mogłaby się sprawdzić m.in. podczas kolacji wigilijnej, na co w rozmowie z Telemagazynem zwrócił uwagę Daniel Jacob Dali.

– Welur w modzie jest ponadczasowy i niezmiennie powraca do mody z sezonu na sezon. Na taki wła-

śnie wybór postawiła Małgorzata Tomaszewska. Prezentka „Dzień Dobry TVN” wyglądała oszałamiająco nie tylko przez to, że postawiła właśnie na welur, ale i przez to, że wybrała wysmienity projekt kreacji.

Dopasowana sukienka drapowana z golfem pod szyją to bardzo ciekawy projekt a kolor jest idealny podczas świątecznego sezonu, dlatego taki wybór kreacji powinien zostać inspiracją dla Polek – chociażby na Wigilię czy na wizytę rodzinną na makowiec w drugi dzień świąt.

RAKÓW PEWNY AWANSU, JAGIELLONIA I LECH WALCZĄ

Jan Hofman

W czwartek rozegrana zostanie ostatnia kolejka rundy zasadniczej piłkarskiej Ligi Konferencji.

Raków Częstochowa ma pewny awans do fazy pucharowej, a dołączenie do tego grona walczą Jagiellonia Białystok i Lech Poznań. Natomiast piłkarze Legii w meczu z Lincoln Red Imps w Warszawie zagrają już tylko o honor i pieniądze.

Dzisiejsze mecze polskich drużyn w 6. kolejce:

● Sigma Ołomuniec - Lech Poznań (21)

● Omonia Nikozja - Raków Częstochowa (21)

● AZ Alkmaar - Jagiellonia Białystok (21)

● Legia Warszawa - Lincoln Red Imps (21).

Osiem najlepszych drużyn ze wspólnej tabeli awansuje bezpośrednio do 1/8 finału, a zespoły, które zajmą miejsca 9-24 utworzą osiem par barażowych o awans do tej fazy. Ekipy z lokat 25-36 zostaną wyeliminowane.

Na jedną kolejkę przed zakończeniem fazy ligowej Raków zajmuje trzecie miejsce i zapewnił



To będzie ostatni mecz Marka Papszuna w roli trenera Rakowa.

sobie udział w fazie pucharowej. Zgromadził 11 punktów, ustępując tylko Strasbourgowi - 13 i Szachtarowi Donieck - 12.

Jagiellonia z ośmioma punktami zajmuje 18. miejsce, Lech zgromadził 7 pkt i w tabeli jest 20 i najbliższa kolejka zdecyduje o dalszych losach polskich zespołów.

Przygodę z europejskimi pucharami kończy Legia. Warszawski zespół przeżywa nieprawdopodobny wręcz kryzys sportowy - nie wygrał żadnego z 11 kolejnych meczów zarówno w kraju, jak i w Europie.

Bez Roberta i Wojciecha



Marc-Andre ter Stegen, bramkarz Barcelony

Jan Hofman

Barcelona wygrała na wyjeździe z trzecioligową Guadalajarą 2:0 i awansowała do 1/8 finału piłkarskiego Pucharu Hiszpanii.

Gole zdobyli zdobył Duńczyk Andreas Christensen (69) i Anglik Marcus Rashford (90).

Pierwszy raz od blisko siedmiu miesięcy w bramce gości wystąpił Niemiec Marc-Andre ter Stegen. Wojciech Szczęsny był rezerwowym, a Roberta Lewandowskiego nie było w kadrze.

● Piłkarze Chelsea Londyn awansowali do półfinału Pucharu Ligi Angielskiej, pokonując na wyjeździe Cardiff 3:1. Dwie bramki dla gości zdobył Argentyńczyk Alejandro Garnacho, a jedną Portugalczyk Pedro Neto.

Jedynego gola dla Cardiff strzelił Szkot David Turnbull. Walijski zespół jest liderem angielskiej League One (trzeci poziom rozgrywek).

● Raków Częstochowa poinformował, że skorzystał z zawartej w umowie z Zagłębiem Lubin możliwości skrócenia wypożyczenia do tego klubu portugalskiego piłkarza Leonardo Rochy.

Napastnik rozpoczynał obecny sezon w barwach Rakowa i strzelił dla niego jedną bramkę, ale we wrześniu został wypożyczony do Zagłębia, dla którego zdobył siedem goli.

● Trzej piłkarze Krystian Palacz, Renat Dadashov i Florian Haxha mają możliwość szukania nowych klubów - oficjalnie ogłosiły władze Motoru Lublin.

Widzew ustanawia transferowy rekord

To ma być transferowy rekord polskiej, piłkarskiej ekstraklasy. Ponoć zawodnikiem Widzewa, za 5 milionów euro, został już 27-letni reprezentant Ghany Osman Bukari.

Jan Hofman

Prawoskrzydłowy, urodzony w stolicy Ghany, był już w Polsce i przeszedł testy medyczne, a następnie podpisał umowę z Widzewem.

Zmieniono mu nawet nazwisko na czas badań, a prowadzono je w innym mieście, by utrzymać transferowe przedsięwzięcie w tajemnicy. Do finalizacji pozostały już tylko formalności po stronie Austin FC, jego amerykańskiego klubu.

Bukari, kupiony za kilkadziesiąt tysięcy z rodzimego Accra Lions do słowackiego Trenčyna, pokazał się z dobrej strony. Stamtąd za ponad 1 mln euro trafił do KAA Gent, a następnie FC Nantes, by później błysnąć ponownie w Crvenej Zvezdzie na arenie krajowej i w Lidze Mistrzów (rozegrał sześć spotkań, uzbierał dwa trafienia i tyle samo asyst). W Serbii wyrobił nawet drugie obywatelstwo zanim za ok. 7 mln euro trafił do Teksasu.

Okazuje się, że za oceanem nie brak głosów, że 5 milionów to zbyt duża kwota, jak na obecne sportowe możliwości tego piłkarza. Gol strzelony Portugalii na mundialu w Katarze sprawił, że wokół Bukariego zrobiło się głośniejsze, niż wynikało to z jego gry. Nie był wcale zawodnikiem, na którym reprezentacja Ghany mo-

gła się oprzeć. Raczej uzupełniał skład, niż go prowadził, a jego występy miały charakter epizodyczny.

W narodowych barwach zadebiutował w 2021 roku, ma na koncie 19 występów, trzy gole i dwie asysty. Jednak od roku nie gra jednak w kadrze.

Po przenosinach do MLS wcale nie błyszczał (w 2025 roku zagrał w 35 meczach i zdobył pięć goli). Bukari miewał dobre występy, ale brakowało mu regularności i powtarzalności wpływu na wynik. Częste zmiany w trakcie meczów i brak pełnych spotkań sugerują, że trenerzy nie widzą w nim zawodnika, wokół którego można budować ofensywę.

Jeden z dziennikarzy, który widział grę tego piłkarza napisał: - Nie jest liderem, nie jest kreatorem, nie jest skrzydłowym, który potrafi zdecydować o losach spotkania. W efekcie mówimy o piłkarzu solidnym, ale mającym swoje ograniczenia. Takim, który może być użytecznym elementem drużyny grającej szybko i bezpośrednio, ale w zespołach aspirujących do dominacji będzie raczej dodatkiem niż głównym kreatorem. Osman Bukari to zawodnik, który często dobrze wygląda, ale na amerykańskich boiskach nie dawał konkretów.



Osman Bukari w reprezentacyjnym stroju.

Jego czas gry w MLS trudno uznać za udany.

W Widzewie jednak liczą, że zawodnik (170 cm wzrostu, waga 68 kg) po przejściu do Widzewa nawiąże do swojego najlepszego okresu, a więc czasu gry w ekstraklasie Serbii. Występując w drużynie z Bałkanów zdobył 19 goli w 56 meczach, dołożył też do tego 10 asyst.

Bukari to trzeci transfer Widzewa w zimowym okienku. Wcześniej klub zakontraktował lewego obrońcę, Norwega Christopera Chenga, a w najbliższym czasie ma również ogłosić pozyskanie środkowego duńskiego pomocnika Lukasa Leragera. Łódzianie wyraźnie wzmacniają kadrę przed rundą wiosenną.

Sportowe wiadomości w skrócie

Jan Hofman

Leon Draisaitl został pierwszym hokeistą pochodzącym z Niemiec, który przekroczył granicę 1000 punktów w lidze NHL.

W wyjazdowym meczu, wygranym przez jego Edmonton Oilers z Pittsburgh Penguins 6:4, zanotował cztery asysty.

● Koszykarze New York Knicks pokonali San Antonio Spurs 124:113 w finale NBA Cup. Spotkanie ponownie z ławki rezerwowych obejrzał reprezentant Polski Jeremy Sochan. Każdy za-

wodnik ze zwycięskiej drużyny otrzyma dodatkową nagrodę w wysokości 500 tys. dolarów.

● Siatkarze Aluronu CMC Warta Zawiercie pokonali w brazylijskim Belem miejscowy Volei Renata 3:2 (25:19, 25:27, 25:19, 20:25, 16:14) w swoim pierwszym meczu klubowych mistrzostwa świata.

● 62-letni Ronen Ginzburg został nowym trenerem koszykarzy Anwilu Włocławek. Zastąpi na tym stanowisku Grzegorza Kożana, który poprowadzi zespół jeszcze w dwóch meczach, a później stery zespołu

obejmie doświadczony Izraelczyk z czeskim paszportem.

● Amerykanka Mikaela Shiffrin wygrała we francuskiej miejscowości Courchevel slalom alpejskiego Pucharu Świata. To jej rekordowe 105. zwycięstwo w cyklu i 68. w tej konkurencji. Polki nie startowały. ● Piotr Filipowicz został nowym trenerem siatkarek MOYA Radomki Radom. Zastąpił na tym stanowisku Jakuba Głuszaka - poinformował we wtorek klub. Radomianki notują obecnie w ekstraklasie serię pięciu porażek.



Mikaela Shiffrin

Piłkarscy działacze ŁKS chcą transferów

Igor Łasicki, strzelił niedawno gola ŁKS.



FOT. ANNA KACZMARZ

Piłkarze ŁKS przygotowania do drugiej części sezonu pierwszej ligi rozpoczną 5 stycznia. Działacze nie ukrywają, że chcą wzmocnić zespół dwoma zawodnikami.

Jan Hofman

Na pewno drużyna nie spełniła oczekiwań właściciela piłkarskiej spółki z al. Unii, co potwierdziła niedawna zmiana szkoleniowca pierwszoligowej drużyny.

Działacze chcą jeszcze wzmocnić zespół.

– W zimowej przerwie rzadko jest duży ruch i u nas też nie spodziewam się wielu zmian – mówi w jednym z wywiadów

Radosław Mozyrko, dyrektor sportowy ŁKS. – Chcemy dać czas naszym zawodnikom na wypracowanie formy pod wodzą trenera Grzegorza Szoki. Celujemy w dwa transfery do klubu i ewentualnie zbliżoną liczbę odejść.

– Mamy wyselekcjonowanych sześciu zawodników – trzech do środka pola i trzech obrońców. Nie są to łatwe negocjacje, bo mówimy o rozmowach trzech stron – ŁKS, za-

wodnika z jego agentem i klubu, z którym dany zawodnik jest obecnie związany. Dlatego może to się trochę przeciągać.

Oczywiście ŁKS nie jest jedynym pierwszoligowcem, który myśli o zatrudnieniu nowych zawodników. Co prawda okno transferowe w Polsce otwiera się dopiero 26 stycznia i potrwa do 25 lutego, a już GKS Tychy, który jest w strefie spadkowej, poinformował o pozyskaniu nowych piłka-

rzy. Do drużyny prowadzonej przez Łukasza Piszczka dołączyli: Igor Łasicki (z Wisły Kraków), Paweł Łysiak oraz Daniel Sandoval (oba z Wieczystej Kraków).

GKS Tychy sfinalizował już trzy transfery, ale nie chce na tym poprzestać. Bardzo bliski wypożyczenia do GKS jest pomocnik Bartłomiej Barański z Lecha Poznań, a z Arki Gdynia ma przyjść obrońca Dawid Gojny.



W wysoku Mateusz Kupczak, piłkarz ŁKS

ZDANIEM FIFA DEMBELE I BONMATI BYLI NAJLEPSI

Jan Hofman

Francuz Ousmane Dembele z Paris Saint-Germain zwyciężył w plebiscycie FIFA The Best na najlepszego piłkarza 2025 roku na świecie.

Wśród kobiet triumfowała po raz trzeci z rzędu Hiszpanka Aitana Bonmati z Barcelony. Polacy nie zostali wyróżnieni w żadnej kategorii.

Dembele zdobył z PSG poczwórną koronę: triumfował w Lidze Mistrzów, krajowej ekstraklasie, Pucharze Francji i Superpucharze Francji. Dotarł także do finału klubowych mistrzostw świata.

Obecnie kontuzjowana Bonmati, która do gry wróci dopiero za kilka miesięcy, była z kolei z Barceloną najlepsza w ekstraklasie, Pucharze Hiszpanii i Superpucharze Hiszpanii. W sezonie 2024/25 osiągała te sukcesy wraz m.in. z Ewą Pajor. Polka także była nominowana do nagrody FIFA, ale nie znalazła się w czołowej trójce.

W uznaniu zasług Paris Saint-Germain laureatami zostali też inni przedstawiciele tego klubu: Włoch Gianluigi Donna-



Aitana Bonmati

rumma, który latem przeniósł się do Manchesteru City, został ogłoszony najlepszym bramkarzem, a Hiszpan Luis Enrique – najlepszym trenerem drużyn męskich.

Ponadto w najlepszej drużynie sezonu znalazło się łącznie sześciu piłkarzy, którzy mieli swój udział w historycznym sezonie paryżan: Donnarumma, Dembele, Marokańczyk Achraf Hakimi, Ekwadorczyk William Pacho oraz Portugalczycy Nuno Mendes i Vitinha. Listę uzupełniają: Holender Virgil van Dijk (Liverpool), Anglićy Cole Palmer (Chelsea Londyn) i Jude Bellingham (Real Madryt) oraz Hiszpanie Pedri i Lamine Yamal (oba Barcelona).

W tej kategorii nominowani byli Wojciech Szczesny, który był też wśród ośmiu nominowanych do nagrody dla najlepszego bramkarza, oraz Robert Lewandowski.

Gimnastyczne zawody w Łodzi



Pamiątkowe zdjęcie

FOT. ARCHIWUM

Jan Hofman

Odbyła się szósta edycja zawodów o Puchar GIMSTAR organizowanych przez Akademię Gimnastyki i Tańca GIMSTAR.

Do rywalizacji przystąpiło 80 juniorów z Łodzi i okolic.

Na podium stanęli:

Rocznik 2020: 1. miejsce – Maja Zimny, 2. Maja Kulesza.

Rocznik 2019: 1. Ewa Olenych, 2. Kłara Pacholczyk, 3. Wiktoria Kobińska.

Rocznik 2018: 1. Mia Czwondra, 2. Tamara Olczyk, 3. Kaja Brachacz.

Rocznik 2017: 1. Arianna Beda, 2. Karolina Kulesza, 3. Hanna Rusiecka.

Rocznik 2016: 1. Maja Binkowska, 2. Maja Bernaciak, 3. Klaudia Jariczki i Zofia Łobas.

Rocznik 2015: 1. Julia Sobczak, 2. Wanda Kamińska, 3. Zuzanna Bukład i Alicja Pietrzak.

Rocznik 2015: 1. Szymon Stasiak.

Rocznik 2014: 1. Amelia Boniewska, 2. Anastazja Zwierzak, 3. Maja Grzelakowska i Lena Przybysz.

Rocznik 2013: 1. Katarzyna Kluska, 2. miejsce – Aleksandra Majewska.

3. Gabriela Stachurska.

Rocznik 2012: 1. Zuzanna Turek, 2. Lena Krzyżaniak, 3. Weronika Barden.

Rocznik 2011: 1. Maria Wąs.

Rocznik 2010: 1. Nadia Supel i Olimpia Sowińska

Rocznik 2010: 1. Wojciech Sypka.

Rocznik 2009: 1. Agata Konieczna, 2. Patrycja Stępień, 3. Wiktoria Fic.

Rocznik 2008: 1. Malwina Jurek i Nicola Brot

Wyróżnienia od sędziów otrzymały: Malwina Jurek, Nikola Zysk, Wiktoria Kulesza, Kornelia Szparaga, Łucja Bednarek, Małgorzata Stachurska i Anastasia Chebaturova.

Przez cały przedświąteczny tydzień w sali Chojerskiego Klubu Sportowego (przy ul. Kosynierów Gdynskich 18) odbywać się będą pokazy gimnastyki, w których zaprezentują się zarówno zawodnicy wyczynowi, jak i rekreacyjni.

Trwa walka Kyliana Mbappe z PSG

Jan Hofman

Francuski sąd pracy nakazał klubowi Paris Saint-Germain wypłacić swojemu byłemu piłkarzowi Kylianowi Mbappe 60 milionów euro z tytułu zaległego wynagrodzenia.

9 grudnia sąd oddalił wniosek piłkarza, który domagał się zajęcia 55 milionów euro ze środków byłego klubu.

Tymczasem sąd pracy orzekł, że klub nie zapłacił pensji za okres trzech miesięcy, tzw. „premię etychną” oraz

premię za podpisanie kontraktu.

Klub argumentował, że piłkarz zrzekł się tego wynagrodzenia, a także zachował się nieojojalnie, ukrywając zamiar nieprzedłużenia kontraktu, przez co PSG nie podjęło kroków, aby go sprzedać.

To orzeczenie nie zamyka sprawy. Francuski klub może odwołać się od decyzji sądu, co z pewnością uczyni.

26-letni Mbappe, mistrz świata z 2018 roku i wicemistrz z 2022, występował w PSG przez siedem lat. Uzyskał re-

kordową w barwach tego klubu liczbę 256 goli w 308 występach. W Ligue 1 strzelił 180 goli w 200 meczach i pięciokrotnie zdobywał tytuł króla strzelców Ligue 1.

Gdy w 2024 roku wygał jego kontrakt z PSG (zarabiał 72 mln euro za sezon), jako wolny zawodnik związał się z Realem Madryt. Został zaprezentowany jako zawodnik Królewskich przed 80 000 fanów, którzy powitali go w klubie. Podpisał pięcioletni kontrakt na około 156 mln euro brutto i otrzymał koszulkę z numerem 9.



Kylian Mbappe

FOT. PABLO PARRONDO/IMENEX

Czwartek

Wschód słońca
7.45

Zachód słońca
15.32

Długość dnia
7 godz. 47 min.

Krótszy od najdłuższego o 8 godz. i 53 min.
i dłuższy od najkrótszego o 23 sekundy.

18
grudnia 2025

DZISÍ IMIENINY OBCHODZÁ
Bogusław, Gracjan, Rufus,
Simplicjusz, Wilibald i Zofia.

HOROSKOP

Baran

(21.03-19.04) Poczujesz przy-
pływ wigoru, co stworzy możli-
wość romansu lub odnowy uczuć.
Idziesz w dobrym kierunku.

Byk

(20.04-22.05) Jeśli dasz się po-
nieść emocjom, możesz wiele stra-
cić. Odwołaj się do znajomości.
Nikt nie będzie miał Ci tego za złe.

Bliznięta

(23.05-21.06) Teraz nie czas
na efektowne posunięcia. Dy-
stans wobec sytuacji pozwoli Ci
znaleźć właściwe rozwiązanie.

Rak

(22.06-22.07) Zadbaj o ukocha-
ną osobę, kochaj romantycznie.
Warto teraz uciec od codzienno-
ści. Może kolacja przy świecach?

Lew

(23.07-23.08) Nowy znajomy
poruszy Twoje serce. Ciesz się, bo
gwiazdy sprzyjają sprawom uczuć.
Nie obiecuj jednak niczego...

Panna

(24.08-22.09) Unikaj dużych za-
kupów, bo ktoś Cię oszuka. Nie po-
dejmuj na razie ważnych decyzji
i nie deklaruj uczuć „aż po grób”.

Waga

(23.09-22.10) Okaż więcej ser-
ca, przekonasz się, ile to znaczy.
Odważnie ruszaj do przodu.
Działaj z rozmachem.

Skorpion

(23.10-21.11) Dostaniesz ekstra na-
grody, na którą w pełni zasłużyłeś.
Staraj się więcej przebywać wśród
ludzi. Bądź otwarty na znajomości.

Strzelec

(22.11-21.12) Potrzebne Ci będzie
chłodne spojrzenie. Przekonasz
się, jak wiele osób jest Ci szczerze
oddanych, a nawet żywi uczucia.

Koziorożec

(22.12-19.01) Słuchaj życliwych
i nie ryzykuj. Ktoś wprowadzony
w Twoje sekrety nie dotrzyma sło-
wa, ale nie rozpaczaj.

Wodnik

(20.01-18.02) Musisz być czysty
jak lód. Ktoś chce się dobrać do Cie-
bie. Nie daj mu okazji do triumfu.
Pokaż mu, gdzie raki zimują.

Ryby

(19.02-20.03) Musisz być cier-
pliwy. Nie załamuj się. Partner ma
prawo mieć zły humor, zwłaszcza
jeśli mu się dostarcza powodów.

KRYSTYNA JANDA

Aktorka kończy 73 lata, a 79
reżyser Steven Spielberg.
W 1642 r. Holender Abel
Tasman odkrył Nową Zelandię.
W 1921 r. w Budapeszcie pił-
karska reprezentacja Polski
rozegrała pierwsze, oficjalne
spotkanie międzypaństwowe,
ulegając Węgrom 0:1.



FOT. KAROLINA MISZTAŁ

POGODA

Dzisiaj w Łodzi

max 6°C
min 0°C



Jutro

max 7°C
min 0°C



Niedziela

max 4°C
min 0°C



Sobota

max 4°C
min 2°C



Poniedziałek

max 3°C
min 0°C



ZDJĘCIE DNIA



Jednorożce warte wsparcia?

FOT. GRZEGORZ GAJAŚNICKI

FELIETONIK

KTO W XXI WIEKU MA
KARPIE W WANNIE?

- A właściwie to dla-
czego trzymasz mnie
w wannie? Do jakiejś
grupy rekonstrukcyj-
nej należysz czy co? Kul-
tywujecie obyczaje PRL-u,
kiedy to w każdym mieska-
niu przed świętami trzymano
w wannie karpie? - zaintere-
sowała się nagle ryba pływa-
jąca u mnie w wannie.
- Jakbyś zgadł... A ty wiesz
dlaczego trzymano twoich



dziadów i pradiadów w wan-
nach? Nie tylko dlatego,
że to była gospodarka
niedoboru, a każdy
karp był na wagę zło-
ta. To chodziło o to, by
wasze mięso przestało
mieć błotnisty posmak -
postanowiłem wałnąć kar-
piowi prawdę prosto w oczy.
- No i co? Udawało się? - zapy-
tał mnie karp.
- No, nie zawsze. Zwłaszcza
wtedy, kiedy w jednej wanie
pływało więcej karp. Bo wte-
dy woda przechodziła tym za-

pachem mułu, a wymieniać ją
było ryzykowne, bo mogłoby
wam zaszkodzić.
- Właśnie! Może byś załatwił
mi jakieś towarzystwo, co?
Dorzucił do mojego akwenu
jakąś panią karpiową?
- A w życiu! Zaczniecie doka-
zywać i całą łazienkę mi za-
chlapiecie. I jak ja się będę tu-
maczył przed sąsiadem z do-
łu? Kto mi uwierzy, że to XXI
wiek, a ja w wannie karpie
trzymam...

(CDN)
Jan Malarz

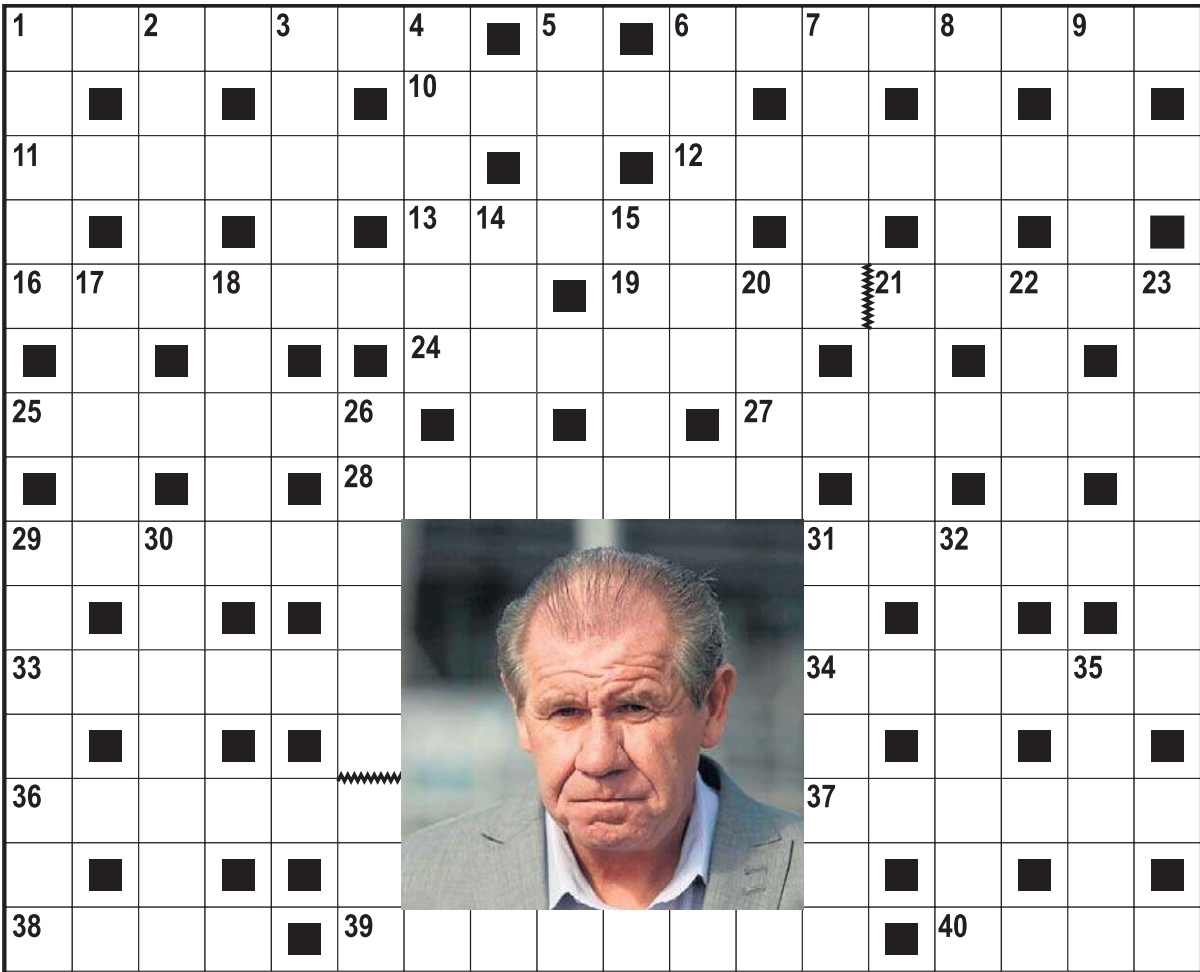
KRZYŻÓWKA

Poziomo:

- 1) kwestia do rozstrzygnięcia;
szkopoł,
- 6) szczwany z niego lis; spryt-
na bestia,
- 10) w ścianie po przejściu wier-
tła,
- 11) presja, nacisk administra-
cyjny,
- 12) „... i kara” Fiodora Dosto-
jewskiego,
- 13) stała opłata urzędowa,
- 16) Włodzimierz lub Euzebiusz,
piłkarze,
- 19) zabezpiecza banknot przed
fałszerstwem,
- 24) taniec kabaretowy,
- 25) miasto z klubem piłkarskim
Chrobry,
- 27) impreza z nagrodami,
- 28) mały, żywy organizm,
- 29) ciężarki kulturysty,
- 31) okular na jedno oko,
- 33) roślina na olej,
- 34) laska taternika,
- 36) egzotyczny owoc z „pióro-
puszem”,
- 37) siostra matki,
- 38) cztery kółka na drodze,
- 39) „... z kina Wolność”, film z
Januszem Gajosem,
- 40) kuzynka łasicy.

Pionowo:

- 1) prezentacja umiejętności,
- 2) kolorowy kamień w pierś-
cionku,
- 3) górska sosna,
- 4) kładka nad rzeczką,
- 5) stary wyjadacz kuty na
cztery nogi,



- 6) karpiowata ryba słodko-
wodna,
- 7) owoc fasoli,
- 8) prymitywny pług,
- 9) jon ujemny,
- 14) roślinny motyw dekoracyj-
ny w sztuce,
- 15) Sean Connery w kilcie,
- 17) blisko spokrewniona z czło-
wiekiem,
- 18) zapis w testamencie,
- 20) imię Kowalskiej, autorki

- „Pestki”,
- 21) mocniejsze od piwka,
- 22) narzędzie rzeźbiarza,
- 23) litera greckiego alfabetu,
- 26) film z Janem Nowickim o na-
łogowym karciarzu,
- 29) zielona w filiżance,
- 30) brak szczęścia; pech,
- 31) gnębiła Kopciuszka,
- 32) ma braki w wykształceniu,
- 35) sznur do chwytania zwie-
rząt.

PRZYSŁOWIE NA DZIŚ:

W GRUDNIU RZĘKI
KRYJĄ ŁODY, A LUD
CIESZY SIĘ NA GODY
MOŻNA OBCHODZIĆ
DZISIAJ ŚWIĘTA:
DZIEŃ MIGRANTÓW
DZIEŃ JEZYKA
ARABSKIEGO